OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 25 — Rok XIII Kraków, 20 czerwca 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

DZIEŃ KATOLICKI W KRAKOWIE

(w niedzielę dnia 13 czerwca 1937 r.



Zdjęcia fragmentów na Rynku: 1) Podczas Mszy świętej Książę Metropolita Sapieha schodzi od ołtarza z ks. Inf. Kulinowskim, jako archidiakonem. 2) Wielki Krzyż nad ołtarzem polowym na tle kościoła Mariackiego. 3) Kazanie ks. Kosibowicza, T. J. 4) Podczas Mszy św. siedzący w pierwszym rzędzie krzeseł od prawej gen. Piasecki, Wojewoda Gnoiński, Prezes Sądu Gniewosz, Prezydent Kaplicki, za nim w drugim rzędzie wicewojewoda Małaszyński; stoi radca Stańkowski. 5) Podczas akademii na Rynku siedzą na podniesieniu od prawej: X. Biskup Godlewski, generał Piasecki, Książę Metropolita Sapieha, Wojewoda Gnoiński, X. Biskup Rospond, 6) Mieszczki żywieckie. 7) Górale z Podhala.

MANIFESTACJA CZYNNEGO KATOLICYZMU

Na dwa tygodnie przed Międzynarodowym Kongresem Chrystusa Króla z woli Ojca świętego zwołanym do Poznania jako manifestacja całego świata katolickiego, stającego odważnie do walki z bezbożnictwem, — najstarsza stolica Polski złożyła na historycznym Rynku krakowskim publiczne wyznanie wiary: Katolikiem jestem! A złożyła je imieniem archidiecezji, której metropolią jest Kraków, i można by powiedzieć — jak gdyby w imieniu tej katolickiej Polski, na którą w godzinie rozpętania się w Europie wojny przeciwko chrześcijaństwu, spogląda świat, bo przypomina sobie jej w ciągu wieków dziejowe posłannictwo bohaterskiej obrony Rzymu przed zalewem pogaństwa, a widzi ją dziś znowu jako warownię z obu stron oblężoną przez wrogów Krzyża.

I jak tam na światowym Kongresie w Poznaniu odbędzie się rewia sił duchowych katolicyzmu do czynnego wystąpienia przeciw bezbożnictwu za wskazówkami Encykliki Papieskiej, — tak i tu w Krakowie „Dzień Katolicki" nie był bynajmniej czczą demonstracją, ale poważnym przeglądem przez Naczelnego Wodza Duchowego krakowskiej archidiecezji zastępów dotychczas zorganizowanych w kolumny Akcji Katolickiej do tego czynu, który ma zadecydować o zwycięstwie nad bezbożnictwem. A jest nim życie katolickie prywatne i publiczne w najgłębszym i najszerszym tego słowa znaczeniu, jak o tym szeroko pisaliśmy w poprzednich artykułach wstępnych i jak o tym w mocnych słowach rozwodzili się wszyscy mówcy „Dnia Katolickiego".

Właściwie zaczął się on już w przeddzień pełnymi treści zjazdami i wymownymi hołdami dla Najdostojniejszego Arcypasterza, którego diecezjanie, mimo, że się od tego wypraszał, nawet zabraniał, nie mogli nie skorzystać z tej okazji, idąc za głosem swych serc, by uczcić Jego jubileusz 25 lecia rządów biskupich. A zatem już w sobotę odbyły się zjazdy obu męskich kolumn Akcji Katolickiej. Zjazd delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, 16 z rzędu, odbył się w sali Złotej pod przewodnictwem prezesa inż. Molickiego, a ze sprawozdania ks. Boguszewskiego, jako sekretarza generalnego przekonano się o stałym rozwoju, skoro KSMM liczy już 248 oddziałów (przybyło 14) i 6306 członków. Hasło na rok następny pracy podał druhom w świetnym referacie ideowym mgr Turowski: „Druh w pracy nad poznaniem zasad katolicko-społecznych". Jednocześnie w sali Niebieskiej obradował zjazd delegowanych Kat. Stowarzyszenia Mężów, pod przewodnictwem prezesa dyr. Pelczara, a ze sprawozdania sekretarza gen. ks. dyr. Lubowieckiego i tu okazało się, że już w drugim roku swego istnienia KSM w naszej diecezji osiągnęło liczbę 4230 członków w 113 oddziałach (przybyło odd. 29). W pięknym przemówieniu winszował mu tego rozwoju ks. Biskup Rospond na otwarcie Zjazdu.

Oba zgromadzenia po kolei zaszczycił swą obecnością Książę Metropolita-Jubilat i obdarzył serdecznym słowem, a stał się przedmiotem gorących owacyj. Opuścił zaś Dom Katolicki, by w pałacu arcybiskupim przyjąć delegację Rady Miejskiej, która tego dnia w południe odbyła uroczyste posiedzenie dla uczczenia Jego jubileuszu, nadając Ks. Adamowi Stefanowi Sapiesze obywatelstwo honorowe miasta Krakowa w uznaniu ogromnych zasług na polu miłosierdzia i pracy społecznej dla dobra Krakowa i Polski. Był — jak mówi adres Zarządu Miasta — doskonałym wzorem obywatela-patrioty, zarówno w posępnych latach niewoli, jak i w dobie dziejowych rozstrzygnięć za dni wojny światowej, — jak wreszcie w latach będących doniosłym okresem krzepnięcia sił i potęgi odrodzonej Ojczyzny. Prezydent Kaplicki proponując Radzie odznaczenie Jubilata, najwyższe, jakim Miasto może rozporządzać, przypomniał m. in. że był czas kiedy charytatywna działalność ks. Sapiehy obejmowała całą Polskę. Tegoż dnia popołudniu Cechy krakowskie przyszły złożyć hołd Arcypasterzowi, a w imieniu mieszczaństwa przemówił prezes Jahoda-Żółtowski.

Wreszcie nadszedł dzień uroczysty, niedziela 13 czerwca. Kraków wezwany odezwą Prezydenta Miasta, przystroił się we flagi, a między kolorami narodowymi i miejskimi widniały tu i ówdzie chorągwie o barwach kościelnych. Pogoda wytrzymała. Na „Dzień Katolicki", zorganizowany pod kierownictwem dyrektora Diec. Instytutu A. K., ks. Edw. Lubowieckiego, zwoziły uczestników pociągi kolejowe i wozy wiejskie. Przybywano dosłownie z wszystkich stron diecezji, to też ruch był niezwykły w mieście i tak ożywionym mnóstwem gości przybyłych na „Dni Krakowa". I ci skorzystali z tej okazji, by za pobytu w polskim Rzymie wziąć udział w podniosłej manifestacji religijnej. Tak zgromadziło się na Rynku, według obliczeń prasy, conajmniej 60 tysięcy ludzi. A rzesza ta nie tylko uczestniczyła w nabożeństwie, ale kazania i mów wysłuchała co do słowa, ustawione bowiem przez Miasto głośniki ułatwiły to wybornie.

Wspaniały ołtarz ustawiono przed głównym wejściem do kościoła Mariackiego, a nad czerwienią jego szerokich kilkunastu schodów widoczny był z daleka 6 metrowej wysokości biały Krzyż ponad ołtarzem. Mszę św. pontyfikalną odprawił Ks. Metropolita otoczony na wysokim podniesieniu XX. Biskupami Godlewskim i Rospondem, Kapitułą Metropolitalną i jako archidiakonem ks. Inf. Kulinowskim. U stóp zaś ołtarza oprócz licznego Duchowieństwa zasiedli przedstawiciele władz miejscowych z p. Wojewodą na czele. Wojskowość reprezentował gen. Piasecki z licznym korpusem oficerskim, a poza krzesłami ustawiła się kompania honorowa pułku ułanów z orkiestrą. Ołtarz otaczał las sztandarów cechowych, a cały Rynek zamienił się w kolorową łąkę, bo większość ludu przybyłego z ziemi krakowskiej była w malowniczych strojach wiejskich i z setkami sztandarów swych organizacyj. Podczas Mszy przygrywała orkiestra miejska, a lud śpiewał chórem.

Porywające kazanie wygłosił jezuita ks. Kosibowicz, którego słowa wywarły potężne wrażenie na wszystkich, zwłaszcza, gdy wołał, że antychryst mobilizuje niewiarę i chce Chrystusa wyrzucić poza nawias życia, a Kościół w takiej chwili wzywa, byśmy w odpowiedzi na jego zakusy obudzili w sobie katolicką dumę i wiarę w zwycięstwo katolicyzmu. Zwrócił uwagę, jak jednocześnie z dwu stron zdarzyły się doniosłe wypadki. Strzały na wschodzie powiedziały nam jaką nagrodę za służbę u swych panów odebrali wodzowie czerwonej anarchii. A gdzieindziej mowa ministra propagandy bezbożnictwa lżyła cały świat katolicki i wyzywała dumę serc katolickich. My zaś właśnie mamy z czego być dumni, bo wszystko, co w dziejach kultury jest wielkie, święte, szlachetne i genialne — jest z katolicyzmu. Mamy z czego być dumni, skoro w żyłach naszych płynie krew męczenników za Wiarę.

Wyszliśmy — mówił kaznodzieja — na ulice zamanifestować swoje przekonania, a wyszliśmy pod przewodem swego Arcypasterza, który po 25 latach pracy na niwie Bożej widzi, że zeszło jego siewu ziarno, bo oto stoi przed nim młody prężący się las głów i serc, chylących się w hołdzie do jego stóp. Prowadź, ukochany Ojcze — zakończył — tę armię katolicką, która idzie za Tobą w bój, by zwyciężyć. Niejako odpowiedzią rzeszy było odmówienie chórem „Wierzę w Boga".

A po Mszy, gdy obok ołtarza zaczęła się również pod gołym niebem z udziałem 60 tysięcy słuchaczy akademia, imieniem tej rzeszy, jako prezes diecezjalnej Akcji Katolickiej dyr. Jędrzejowski, składając Dostojnemu Jubilatowi hołd, zapewnił, że manifestacją naszą mówimy, iż chcemy dążyć do urzeczywistnienia idei katolickiej w życiu, oraz, że wiemy, iż podstawą zdrowej etyki narodu i państwa mogą być tylko zasady moralne pewne, jasne i stałe. Następny mówca, lekarz dr Bilik wykazał podobieństwo, jakie zachodzi między dzisiejszym światem a cyrkiem Nerona, na którym ginęli pierwsi chrześcijanie. Na arenę współczesnego cyrku świata wystąpił czynny katolicyzm, który zabrał się do przebudowy niespokojnego świata. Od tej walki nie wolno usuwać się nikomu z tych, którzy wyznają: Katolikiem jestem. A referat inż. Rościszewskiego przypomniał, że katolicy polscy mają dziś obowiązek wypełnić niespełnione jeszcze śluby Jana Kazimierza i wyliczał wszystkie przykazania, przeciw którym w życiu prywatnym i publicznym codzień grzeszymy.

Ostatni głos zabrał wreszcie sam Jubilat, powitany entuzjastycznie przez dziesiątki tysięcy ludzi zalegających Rynek i na wstępie zawiadomił, że Ojciec święty dla uczestników Dnia Katolickiego nadesłał błogosławieństwo. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Papieża, Ks. Metropolita wyraził radość z powodu tak licznego udziału katolików z diecezji w tej manifestacji i podziękował tym, których to zasługą, że Dzień Katolicki tak się powiódł. Skoro tu oświadczyliście — mówił — że chcecie wszyscy iść za mną, wzywam was, byście z całego serca i duszy przyrzekli służyć Bogu przez co przyczynicie się nie tylko do pomnożenia Królestwa Chrystusowego, ale przysporzycie również sławy naszej Ojczyźnie.

Ogólny śpiew „Boże coś Polskę" zakończył wielką akademię, po której uszykował się pochód, zorganizowany przez p. Sołtysa, a liczący około 30 tysięcy osób. Przeszedł on od Szpitalnej ulicami obok Plant pod Dom Katolicki. Tu na umyślnie zbudowanym pomoście zasiadł dla odebrania hołdu Książę Metropolita z obu XX. Biskupami, mając obok siebie znowu, jak w czasie akademii na Rynku, p. Wojewodę Gnoińskiego i gen. Piaseckiego. Defilada, mimo przemęczenia tysięcy ludzi od tylu godzin w upale, wypadła świetnie i odbierających ją dostojników szczerze radowała, nieraz wzruszała. Pochód otwierały dzieciaczki z ochronek sypiące kwiaty Arcypasterzowi pod stopy (oczywiście dopiero na tę chwilę tu przyprowadzone). Potem przy dźwiękach licznych orkiestr maszerowały zastępy młodzieży męskiej i żeńskiej z KSM ze sztandarami, po nich niewiasty i mężowie w AK zorganizowani, wreszcie parafie, wszystko przeważnie w regionalnym stroju, górale najbardziej bywali oklaskiwani w szpalerach po obu stronach ulic. Dalej szły Chrześcijańskie Związki Zawodowe, „Polska Praca" itd., to znowu organizacje religijne, sodalicje, bractwa itp.

Pochód trwał blisko 2 godziny i dopiero przed trzecią jego uczestnicy rozchodzili się po mieście — zadowoleni z radosnego uśmiechu, jakim każdą grupę obdarzył łaskawie Książę Metropolita.

Wszyscy tego dnia nastrojeni byli pogodnie, jak winien stale być prawdziwy chrześcijanin. Żeby zaś nikt w mieście nie był głodny w dniu jubileuszu Arcypasterza, który 25 lat temu rządy swoje rozpoczął obiadem dla ubogich, Zarząd Miasta na wniosek prez. Kaplickiego ugościł w niedzielę obiadem 9000 najuboższych mieszkańców.

JE. Książę Metropolita nadesłał na ręce p. Rudolfa Jędrzejowskiego, jako prezesa Akcji Katolickiej list, w którym dziękuje wszystkim zasłużonym około „Dnia Katolickiego" i błogosławi na dalszą zbożną pracę.

ARCHIDIECEZJALNY INSTYTUT
AKCJI KATOLICKIEJ
W KRAKOWIE

Z radością wielką spełniamy polecenie Naszego Xięcia Metropolity, który raczył przesłać Akcji Katolickiej wyrazy uznania za pracę w zorganizowaniu „Dnia Katolickiego".

Wszystkim Katolickim Stowarzyszeniom, które pełne zrozumienia i ofiarności przyczyniły się do tak wspaniałej manifestacji katolickiej serdecznie dziękujemy.

Wasz trud i praca jest najlepszym hołdem Naszemu Ukochanemu Arcypasterzowi, pod którego rozkazami pójdziemy karnie budować Królestwo Chrystusowe.

X. Edward Lubowiecki, sekr. gen. *Rudolf Jędrzejowski*, prezes

Na Niedzielę piątą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. V. 20—24.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: że każdy, kto gniewa się na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli więc ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

„...Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza..." Dzisiaj grzechu nie nazywa się grzechem, szczególnie, gdy idzie o nieczystość. Świat ma swoją sprawiedliwość; umie ten najbrzydszy z grzechów wytłumaczyć na swe usprawiedliwienie. Bóg jednak nie usprawiedliwi: „Nie cudzołóż!" Ale przede wszystkim podły zysk, wyzyskując namiętności, robi z tego grzechu Molocha, któremu poświęca książkę, teatr, kino, pieśń, jednym słowem: wszystko. Osobno należy zwrócić uwagę na prasę (tygodniki, dzienniki), która będąc potęgą, często zamiast być dźwignią ku wyżynom, dla zysku i pociągnięcia gawiedzi szerzy zgniliznę moralną. Czynią to i wrogowie Boga i ludzkości, bo w zepsutym moralnie społeczeństwie snadniej swe piekielne zamiary uskutecznią. Uświadomiony katolik takiego pisma (tak samo postąpi wobec złej książki, niemoralnego kina) do ręki nie weźmie, a będzie uważał za obowiązek zdrowe pisma kupować i czytać. Jeżeli złe pismo nie będzie miało nabywców, musi upaść; ale taki los czeka i dobre pisma, jeżeli by nie miały poparcia. Kupując i czytając dobrą gazetkę, nie tylko mamy zdrową, zbawienną strawę dla siebie, ale zabezpieczamy jej byt i przyczyniamy się do zwycięstwa dobrego. Z rozkazu Bożego musimy zachować szóste przykazanie Boże, a więc winniśmy także czynić to, co umożliwia i ułatwia jego zachowanie.

Trzeciej niedzieli po Świątkach chcieliśmy się wstrętem napełnić do nieczystości przez rozważanie straszliwych skutków, jakie nieczystość sprowadza. Były to szkody doczesne, a cóż dopiero powiedzieć o szkodach, jakie ponosi dusza, żarta rozpustą! Tutaj ma przede wszystkim pełną treść powiedzenie Ducha Św.: „a ktoby w jednym zgrzeszył, wiele dobrego zniszczy". (Ekkl. 9, 18). Rozpustnik depce wszystkie przykazania. Ma on swego bożka i wszystko mu poświęca, co zaś nie drażni jego zmysłów, nie będzie przedmiotem jego pożądania. Gdzie się podziała jego dawna, mocna wiara? Gdzie chęć do Sakramentów św.? W kościele czuje się obco; Pan Jezus musiał ustąpić bożkowi. Prawdy ostateczne przerażają go, chciałby, by ich nie było; wkrada się wątpliwość, której z radością przytakuje... i stacza się coraz niżej. Rzadko bunt rozumu, a najczęściej właściwie nieczystość robi niedowiarków: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają". (Tu na ziemi wiarą). Niewolnik nieczystości łamie i drugie przyka-



Sp. X. Biskup Bernard Dembek, sufragan diecezji łomżyńskiej, zmarły dnia 3 czerwca b. r. w Łomży.

zanie Boże. Ile pod wpływem namiętności niedozwolonych przysiąg, ile łamania przysiąg obowiązujących, nawet u ołtarza składanych! Przykładów o pomstę do nieba wołających dostarcza niestety aż nadto życie. Przekleństwa, złorzeczenia uwiedzionych, to owoc nietrzymanych na wodzy namiętności. III. przykazanie Boże? Niedziela bezsprzecznie najwięcej widzi rozpusty. Ile Mszy św. przez gonienie za zmysłowością jest opuszczonych! Czwarte przykazanie cierpi również wiele przez grzechy wyuzdane: jak wygląda życie rodzinne tam, gdzie wdarła się rozpusta! Okropności poznane przy 5 przykazaniu, jakże często początek biorą z grzechu nieczystego: morderstwa, dzieciobójstwa, samobójstwa. Grzechy nieczyste kosztują — a tu brak — więc się kradnie. Ile kłamstw się popełnia, by ukryć swą hańbę! Ale na tym nie koniec. Grzech nieczysty, zwłaszcza gdy stanie się nałogiem, co prędko przy nieczystości przychodzi, ma jeszcze coś gorszego, a co nie trafia się przy innych grzechach. Pociąga za sobą przytłumienie władz rozumu, wielkie osłabienie i chwiejność woli; z czego się rodzi nieczułość na działanie łaski Bożej i zatwardziałość lub czarna rozpacz. Czyli innymi słowy: wieczna zguba.

Niewolnicy zmysłów nie czują swej sromoty — dla swych grzechów ma się dużo łaskawości. — Brzydkość nieczystości u innych niech ich przerazi, to i ich obraz. Rozpustnik dla każdego jest wstrętnym. Gdyby ludzie wiedzieli o wyuzdaniu u innych, jakie u siebie znają, toby ze wzgardą do nich się odnosili, a dla siebie, choć się znają, żądają szczególniejszego szacunku. I to im przeszkadza, że nie dadzą sobie słowa prawdy powiedzieć, aż dopiero Bóg musi ich hańbą okryć. O, gdyby umieli choć wtedy modlić się z Psalmistą: „Dobrze mi, żeś mię uniżył, iżbym się nauczył przykazań twoich!“ (Ps. 118, 71). Rozpustnik jest przekonany, że wszyscy tak jak on żyją, a przynajmniej chciałby wszystkich w tym błocie widzieć: „A człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego: albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć“ (1 Kor. 2, 14).

Dla tych nieszczęśliwych jest jedna tylko rada: zerwać z nieczystością dziś (zaraz), a nie mówić: jutro (później). Jutro może nie nastąpić nigdy i nie przyjdzie. Jeśli na nich mało działa miłość Boga, to niech ich przerazi wieczne piekło: „A jawne są uczynki ciała, które są porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo... którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią“ (Galat. 5, 19).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

20 czerwca niedziela: Sylweriusza p. m.
21 „ poniedziałek: Alojzego Gonzagi w.
22 „ wtorek: Paulina b.
23 „ środa: Zenona m.
24 „ czwartek: Narodzenie św. Jana Chrzciciela
25 „ piątek: Wilhelma op.
26 „ sobota: Jana i Pawła mm.

UBOGI INTELIGENT prosi o spodnie i buty nr. 39. Ofiary składać w Administracji „Dzwonu Niedzielnego“

Książki nadesłane do Redakcji

„NOWEGO TYPU LICEUM HANDLOWE ORAZ LICEUM ADMINISTRACYJNE“. — Informacje dla absolwentów gimnazjów ogólnokształcących oraz 3—4 letnich Szkół Zawodowych. Warszawa 1937. Stowarzyszenie Nauczycieli szkół zawodowych. Stron 28.

Ks. C. Angelini: „ŻYWOT JEZUSA“ dla dziatwy i młodzieży. Przerobił i ozdobił ilustracjami O. dr Aureliusz Borkowski, Franciszkanin O. F. M. Jerozolima. Nakładem Kustodii Ziemi Świętej. Str. 241. Do nabycia w Komisariacie Ziemi św. w Krakowie, ul. Reformacka 4. Cena 5 zł., z przesyłką pocztową 6 zł. 20 gr.

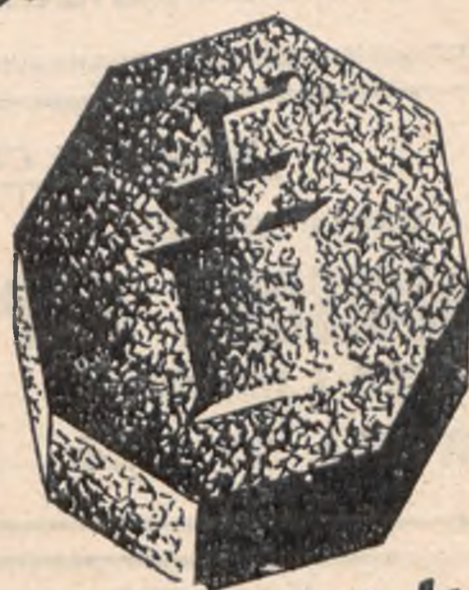
Książka w sposób bardzo przystępny i interesujący podaje zdarzenia ewangeliczne. Może być dobrą pomocą przy nauce religii, zwłaszcza historii Nowego Zakonu. Bogactwo ilustracyj ułatwi młodzieży zapamiętanie opowiadanych zdarzeń.

S. Barbara Żulińska, Zmartwychwstanka: „ZOCHNA“. Opowiadanie dla dzieci z dzieciństwa Zosi Czarneckiej. Włocławek 1937. Stron 32 i ilustracje. Możnaby tę książkę nazwać dziejami duszy najpierw małej Zosi, potem Zochny uczennicy i wreszcie Siostry Zofii - Zmartwychwstanki. Jak się o łaskę Bożą starać, jak ją cenić, strzec i pomnażać — nauczy dzieci ten króciutki, a pięknie napisany żywocik.

„ILE KOSZTUJE GRZECH?“ Księgarnia Katolicka w Katowicach ul. Piłsudskiego 58. — Tytuł tej książeczki to nie żadna pokrywka; książeczka swoimi przeraźliwie trafnymi ilustracjami i obfitą statystyką da odpowiedź na pytanie: ile ludzi kosztowały i kosztują zbrodnie i grzechy: rozpusta, pijaństwo, wojny itp. Książeczka nadaje się do masowego rozpowszechniania.



Ks. prałat Bliziński przemawiając w czasie otwarcia wystawy powiedział, że „w imię sprawiedliwości stwierdzić trzeba, iż dorobek kulturalny Liskowa zawdzięczać należy nie jednemu człowiekowi, lecz całej gromadzie rąk i serc chłopskich“. Cała Polska jednak w nim właściwie widzi twórcę wsi wzorowej. Zasłużonego kapłana-społecznika widzimy na zdjęciu, gdy wśród szpaleru ludu liskowskiego prowadzi na wystawę premiera Składkowskiego. Za nimi postępują ministrowie: Poniatowski i Kościałkowski



ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI
o bezbożnym komuniźmie

CZY KOŚCIÓŁ RZECZYWIŚCIE NIE STOSOWAŁ NAUKI SWEJ W PRAKTYCE?

36. Ale wrogowie Kościoła nie mogąc nie uznać mądrości Jego nauki, oskarżają go, że w postępowaniu swym nie umiał pogodzić swoich zasad z życiem i że dlatego musieli szukać innych dróg i sposobów. Całe dzieje chrześcijańskie wykazują dowodnie, że oskarżenie to jest nieuzasadnione i niesłuszne. Aby niektórych tylko dotknąć charakterystycznych momentów: to chrześcijaństwo pierwsze ogłosiło prawdziwe i powszechne braterstwo wszystkich ludzi, bez względu na rasę i stan, nieznane zupełnie w takiej postaci i w takiej doskonałości wiekom dawniejszym. Niewątpliwie przyczyniło się to skutecznie do zniesienia niewolnictwa i to nie przez krwawe bunty, ale dzięki sile wewnętrznej prawdy, która patrycjuszce rzymskiej kazała niewolnicę swą przytulić jako siostrę. To dogmaty chrześcijańskie, polecające nam czcić Syna Bożego, który z miłości ku ludziom stał się człowiekiem i był synem cieśli, a zarazem rzemieślnikiem [22]), przywróciły prawdziwą godność pracy, naówczas tak pogardzanej, że nawet M. T. Cicero, zacny przecież i dość rozumny, wypowiadając zapatrywanie swego czasu, nie wahał się napisać słów, których wstydziłby się dziś każdy socjolog: „Rzemieślnicy oddają się nikczemnemu zawodowi, ponieważ warsztat nie ma w sobie nic szlachetnego“ [23]).

37. Wierny swoim zasadom Kościół odnowił społeczeństwo. Pod jego wpływem powstały owe podziwu godne dzieła miłosierdzia oraz potężne cechy rzemieślnicze wszelkiego rodzaju, co prawda przez liberalizm ubiegłego wieku ośmieszane jako wymysły średniowiecza. Dziś jednak wywołują one na nowo podziw u wielu narodów, które usiłują je znowu do życia pobudzić. A chociaż wrogie prądy działanie Kościoła powstrzymywały i dobroczynny wpływ jego hamowały, nie ustawał on aż do dni naszych w napominaniu błądzących. Wystarczy przypomnieć, z jaką mocą i wytrwałością Poprzednik Nasz śp. Leon XIII domagał się prawa stowarzyszenia dla robotników, którego liberalizm panujący w potężniejszych państwach uporczywie im odmawiał. Ten wpływ nauki chrześcijańskiej także dziś jest potężniejszy, niżby się pozornie wydawało; idee bowiem wywierają wpływ ogromny na fakty, chociaż wpływ ten nie dla wszystkich jest widoczny i pochwytny.

38. Zgodnie z prawdą można więc utrzymywać, że Kościół podobnie jak Założyciel jego Boży „dobrze czyniąc“ kroczy przez wieki. Nie byłoby dziś komunizmu ani socjalizmu, gdyby kierownicy narodów nie byli odrzucili nauki i przynaglających upomnień Kościoła. Wyznając zasady liberalizmu i tak zwanego laicyzmu, wznosili na tym grząskim fundamencie budowy swoje zasady społeczne, które na pierwsze wejrzenie wydawały się wielkie i wspaniałe, wkrótce jednak okazało się, że nie miały trwałych podstaw i zapadały się jedne po drugich, jak żałośnie runąć musi wszystko, co nie opiera się na jedynym kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus.

ŚRODKI ZARADCZE
Ich konieczność

39. Oto, Czcigodni Bracia, nauka Kościoła, jedyna nauka, wnosząca prawdziwe światło w zagadnienia społeczne, jak je wnosi w wszelkie inne dziedziny, a zarazem jedyna obrona przeciw ideom komunistycznym. Ale tę naukę trzeba wcielić w czyn wedle napomnienia apostoła św. Jakóba: „A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie“ [24]). Stąd wyłania się nagląca potrzeba energicznego stosowania odpowiednich środków, aby jak najskuteczniej przeciwstawić się grożącemu przewrotowi. A niezłomną żywimy nadzieję, że owa zaciekłość, z jaką synowie ciemności dniem i nocą propagują fałsze bezbożnego swego materializmu, pobudzi synów światłości do podobnie gorliwej, a nawet gorliwszej obrony Majestatu Bożego.

40. Co należy więc czynić, jakich użyć środków, żeby Chrystusa i chrześcijańską cywilizację obronić przed owym strasznym wrogiem? Jako ojciec w gronie swej rodziny, tak My pragniemy niejako poufnie omówić wszystkie te obowiązki, które decydująca walka doby obecnej na wszystkich synów Kościoła nakłada. Ojcowskie te słowa pragniemy także do tych synów skierować, którzy dom ojcowski opuścili.

ODNOWIENIE ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
Główne lekarstwo

41. Jak w każdym burzliwym okresie dziejów Kościoła, tak i w obecnym jeszcze, fundamentem uzdrowienia i głównym lekarstwem jest szczere odnowienie prywatnego i publicznego życia na podstawach Ewangelii wśród tych przede wszystkim, którzy z dumą zaliczają się do owczarni Chrystusowej, aby rzeczywiście stali się solą ziemi, która uchroni społeczeństwo ludzkie od rozkładu. (Ciąg dalszy nastąpi)

[22]) Cfr. Math. XIII, 55; Mar. VI, 3.
[23]) M. T. Cicero, De Officiis, 1, I. c. 42.
[24]) Jac. I. 22.



Ze spraw wychowawczych.

KSZTAŁCENIE CHARAKTERU

Niezmiernie ważnym zadaniem wychowania jest kształtowanie duszy młodzieży, czyli jej charakteru. Zwłaszcza czasy dzisiejsze domagają się większego wysiłku w tym kierunku wychowawców. Lucjan Zarzecki, prof. ped. W.W.P. w dziele p. t.: „Charakter i wychowanie“ pisze na str. 14: „Wszyscy czujemy, że przede wszystkim silnych ludzi nam trzeba... Dlatego zagadnienie wychowania moralnego, zagadnienie kształcenia charakteru jest podstawowem wołaniem życia, ośrodkiem myśli i czynu wychowawczego. Jest ono celem wychowania.“

Ponieważ niejako motorem człowieka jest rozumna i wolna dusza — przeto tak ją należy kształtować, by rzeczywiście nadawała kierunek jego myślom i postępowaniu. Charakter powstaje dzięki rozumowemu poznaniu i wypływającemu z niego postępowaniu. Tam, gdzie u jednostki zachodzi harmonia pomiędzy poznaniem, a postępowaniem — tam jest charakter. Przeto charakter jest najwłaściwszą, najistotniejszą cechą rozumnej istoty ludzkiej, która będąc zdolną do logicznego myślenia bada przyczyny i skutki zjawisk życiowych, wysnuwa odpowiednie sądy i wnioski i dochodzi tą drogą do poznania prawd i wreszcie przybiera wobec nich swoiste nastawienie myślowo-ideowe, czyli tworzy swe własne zasady, które bynajmniej nie mają działać sporadycznie, wywołując od czasu do czasu jakiś manifestacyjny gest, czy to patriotyczny, czy społeczny, czy katolicki, ale mają kierować całokształtem postępowania danej jednostki.

Podobnie, jak w każdej dziedzinie wychowania, tak i w kształceniu charakteru młodzieży osobowość wychowawcy i przemożny wpływ jego przykładu odgrywa decydującą rolę. Wychowawca musi być wzorem silnego charakteru, bo tylko taki może wychować ludzi z charakterem. Równowaga, opanowanie, stanowczość, która tak pięknie harmonizuje z rozumną miłością — oto cechy wychowawcy. Natomiast źle, ujemnie oddziaływa na młodzież i obniża wartość wychowawcy w jej oczach brak równowagi, nieopanowanie, brak stanowczości, niedopilnowanie wykonania poleceń.

Obok czuwania wychowawcy nad własną osobowością, by przed młodzieżą i w każdej dziedzinie życia godnie reprezentowała typ człowieka z charakterem, celowe oddziaływanie na młodzież dopełni reszty. Wychowanie musi uczynić młodzież zdolną do rządzenia sobą, do wychowywania samej siebie. Prof. L. Zarzecki w wspomnianym dziele na str. 170 zapytuje: „Coście dali człowiekowi, gdyście nie rozwinęli w nim siły wychowania samego siebie, gdyście nie wydobyli, nie wykrzesali w nim istotnej mocy jego duszy?“

Ponieważ charakter zdobywa się tylko dzięki samodzielnej pracy, przeto nie możemy kształcić charakteru młodzieży w inny sposób, jak tylko drogą samo-wychowania.

Ponieważ podstawą charakteru jest poznanie rozumowe, stąd wychowawca wiedzie młodzież do owego poznania przez kształcenie jej umysłu. Daje jej poznać wysokie cele i wartości życia. Młodzież musi poznać te cele i swoją w nich rolę, ale poznać to jeszcze za mało, poznanie ma kierować postępowaniem, ma je regulować.

Postępowanie, czyny ludzkie uzewnętrzniają charakter, są jego wyrazem, stąd najważniejszym zadaniem wychowawcy w trosce o wykrzesanie silnych charakterów jest obudzanie w młodzieży chęci objęcia czynnej postawy wobec życia. „W tej postawie czynnej wyraża się charakter człowieka, jest ona jego mową, jego obliczem i jego narzędziem! Jest ona jednocześnie jednym z głównych jego elementów.“ (Prof. L. Zarzecki: Charakter i wychowanie, str. 118). M.

——ooOoo——



Obrazki z „Dnia Katolickiego“ w Krakowie: Powyżej delegacje K. S. M. męskiej i żeńskiej z ziemi krakowskiej. Obok zdjęte w pochodzie grupy sodalicyj akademickich i druhów z K. S. M. męskiej.



POMOC DLA RODZICÓW KSZTAŁCĄCYCH MŁODZIEŻ Z POZA KRAKOWA

Troska o wychowanie młodzieży szkolnej, zwłaszcza w szkołach średnich — dla rodziców, którzy zmuszeni są oddać ją w opiekę obcą — jest troską bardzo wielką.

Dla rodziców katolickich dobre wychowanie dzieci jest głównym obowiązkiem i największą pociechą rodzicielską.

Jeżeli zaś dzieci trzeba posłać do miasta — nasuwa się trudność wyszukania należytej opieki pozaszkolnej i odpowiedniego mieszkania, a nie wystarczy ładnie ubrać i dobrze odżywić młodzież — należy zabezpieczyć odpowiednią opiekę wychowawczą, by uzbroić wolę w charakter, który staje się podstawą katolickiego działania i całego życia. — Taką opiekę zapewnić może dobra rodzina katolicka, albo zakład wychowawczy z należytą opieką.

Jednym z takich zakładów wychowawczych jest BURSA pod wezwaniem **ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, przy ul. Helclów L. 23,** prowadzona z ramienia Katol. Stowarzyszenia Kobiet w Krakowie.

W Bursie tej młodzież ma zapewnioną całkowitą opiekę duchową i materialną — na dogodnych warunkach; za opłatą 55 zł. miesięcznie otrzymuje 5-razowy posiłek i mieszkanie z światłem i opałem, a ponieważ położenie zakładu jest piękne, jak wskazuje fotografia powyżej, są więc dogodne warunki do nauki i dla zdrowia.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGU

W przeddzień „Dnia Katolickiego" w Krakowie odbyło się w salach Chrześć. Związku Zawodowego przy ul. Stolarskiej 7 zebranie Zarządu Okręgowego przy udziale prezydium Okręgu i ponad 50 delegatów z terenu całego województwa krakowskiego. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Okręgu mgr. K. Turowski. Najważniejszymi punktami programu były: sprawozdanie sekretarza okręgowego mgra Dzwonka z działalności sekretariatu za czas od 1 lutego do 1 czerwca b. roku, szczegółowe sprawozdanie skarbnika p. Miklasińskiego. Ze sprawozdania sekretarza wynika, że na terenie Krakowa istnieje 9 organizacyj Chrz. Zw. Zaw., zaś na terenie województwa krakowskiego jest ich 34, z kilkoma tysiącami członków. W okresie sprawozdawczym powstało 23 nowe oddziały; ogólnych zebrań oddziałów odbyło się 42, posiedzeń zarządów 136. Członkowie zarządu 65 razy wyjeżdżali z referatami do poszczególnych oddziałów, zawarto szereg korzystnych umów zbiorowych. Nad sprawozdaniami wywiązała się bardzo ożywiona i na wysokim poziomie utrzymana dyskusja, w której brali udział koledzy: Kurdziel (z Chrzanowa), Gawron (z Tarnowa), Sikora (ze Szczawnicy), Omiecki (Kraków), Wiernek (Ciężkowice), ks. sekr. St Pękala z Tarnowa, Szwacht (Świątniki Górne); Machowski, Gesing i Karkowski (z Krakowa), delegaci z Mszany Dolnej, z fabryki „Stella" w Chrzanowie, Nowego Targu, Zakopanego itd. — Z członków prezydium przemawiali: wiceprezes mgr. Turowski, wiceprezes Glanowski, ks. Długosz, skarbnik Miklasiński i inni.

Z głosów dyskusji należy podnieść: zdecydowaną rolę utrzymania i rozwinięcia działalności Ch. Z. Z., utrzymanie i wzmocnienie pisma „Nasza Walka", konieczność stworzenia koła referentów, konieczność zjednoczenia w Polsce wszystkich organizacyj robotniczych, które stoją na stanowisku polskim i katolickim. Powzięto decyzję utworzenia w najbliższym czasie podokręgu i podsekretariatu chrzanowskiego, ze względu na ogromne widoki rozwoju na tym terenie Ch. Z. Z., oraz podobnego podokręgu w Zakopanem. Szczególne uznanie za pracę wyrazili zebrani kol. sekr. Dzwonkowi.

Na wniosek prezydium wśród oklasków zebrani uchwalili złożyć **hołd Księciu Metropolicie Sapiesze z okazji 25-lecia Jego pracy na stolicy biskupiej w Krakowie,** oraz wysłanie telegramu z wyrazami solidarności do prezydium ogólnopolskiej pielgrzymki robotniczej, która 13 czerwca zebrała się na Jasnej Górze. — Trwające 5 godzin obrady zakończono przed godziną 23 w nocy.

Fabryka rozwodów

Z polecenia Sądu Apelacyjnego w Wilnie wszczęte zostało śledztwo sądowe przeciwko Konsystorzowi Wileńskiemu Ewangelicko-Reformowanemu, którego członkowie stanęli pod zarzutem przestępstwa przewidzianego w art. 286 Kodeksu Karnego, czyli nadużycia władzy. To sensacyjne postanowienie Sądu Apelacyjnego w Wilnie może położy wreszcie kres orgii rozwodowej, uprawianej od wielu lat przez kalwiński Konsystorz Wileński. Członkowie tego Konsystorza nie bacząc na obowiązujące przepisy prawne, które jurysdykcję w sprawach małżeńskich przekazują na przeważającej części obszaru Polski (oprócz b. zaboru pruskiego) sądom duchownym tego wyznania, którego duchowny udzielał ślubu, oraz lekceważąc sobie przepisy o właściwości miejscowych sądów — przyjmowali pod swe rozpoznanie przede wszystkim, rzec można prawie wyłącznie, sprawy małżonków katolickich i to bez względu na miejsce ich zamieszkania. Jest rzeczą powszechnie znaną, że zwłaszcza od czasu opiecętowania przez prokuratora p. Missunę akt rozwodowych t. zw. Narodowego Kościoła Prawosławnego, który działał w Warszawie, Wilno stało się prawdziwą Mekką dla wszystkich tych, którzy, uprzykrzywszy sobie krępujące wybujałe namiętności więzy małżeńskie i nie licząc się z żadnymi skrupułami, pragnęli zamienić męża lub żonę. Wystarczyło przyjąć kalwinizm, napisać list do Wilna, wpłacić odpowiednią kwotę do Konsystorza Wileńskiego, a następnie wnieść skargę rozwodową. Jeżeli oboje amatorzy rozwodu byli zgodni w swym pragnieniu „wolności" sprawa szła bardzo szybko. Za kilkaset złotych konsystorz w ciągu miesiąca udzielał rozwodu „z powodu wzajemnego siebie obrzydzenia", „niezgodności charakterów", „wzajemnego siebie opuszczenia", lub z innych podobnych „powodów".

Trochę dłużej trwała sprawa, jeżeli strona katolicka sprzeciwiała się udzieleniu rozwodu przez niepowołanych do tego dobrodziejów ludzkości.Następowały zwykle protesty, kwestionowanie kompetencji Wilna, wreszcie skargi do prokuratora z żądaniem ukarania panów pastorów, którzy kpiąc sobie z wszelkich przepisów prawnych udzielali rozwodów, nieuznawanych notabene przez prawo cywilne. Warto bowiem przypomnieć, że Sąd Najwyższy w szeregu orzeczeń wyjaśnił, że rozwody wileńskie, udzielane z pogwałceniem przepisów o właściwości sądów, są pozbawione jakichkolwiek skutków prawnych. Niestety wysiłki kilku adwokatów warszawskich, którzy używali wszelkich środków prawnych dla ukrócenia intratnego dla konsystorza wileńskiego, ale jakże szkodliwego pod każdym względem procederu, pozostawały dotychczas bez skutku. Wniesienie skargi do prokuratora przewlekało tylko sprawę rozwodową, ale nie umożliwiało rozwodu, a następnie powtórnego „ślubu"... Wprawdzie ślub taki, wobec Kościoła katolickiego bezwzględnie nie ważny, nie dawał nowemu „małżonkowi" nawet żadnych praw cywilnych, jednak przez władze administracyjne był tolerowany. Los wspomnianych wyżej skarg do prokuratora na Konsystorz Wileński był dotychczas z góry przesądzony. Prokurator okręgowy odmawiał ścigania karnego członków Konsystorza, nie dopatrując się w ich czynnościach cech przestępstwa, prokurator apelacyjny zaś postanowienie to zatwierdzał. Następnie sprawa taka szła do ostatniej w tej kwestii instancji Sądu Apelacyjnego w Wilnie, który postanowienia poprzednie również zatwierdzał. Tym większą sensację stanowi obecny zwrot w dotychczasowym trybie postępowania władz sądowych.

Oto w wyniku zażaleń złożonych do Sądu Apelacyjnego w Wilnie przez pełnomocnika pana J. S., adwokata Stefana Kaczorowskiego i pełnomocnika pani Z. N., adwokata Janusza Peraj - Biernackiego, której klienci, będąc katolikami, nie zgadzali się na rozwód kalwiński, Sąd postanowił zaskarżone postanowienia prokuratora apelacyjnego uchylić i nakazał przeprowadzenie przeciwko członkom Konsystorza Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego śledztwa z art. 286 K. K. Przytaczamy do wiadomości czytelników pełny tekst art. 286 KK o którego przekroczenie oskarżeni są członkowie konsystorza kalwińskiego: „Art. 286 § 1: Urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5. § 2: Jeżeli sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10. § 3: Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze aresztu do 6 miesięcy".

Powyższe ze wszech miar słuszne postanowienie Sądu Apelacyjnego w Wilnie — jak pisze KAP — przyjmie katolickie społeczeństwo niewątpliwie z wielką radością i z napięciem oczekiwać będzie wyników śledztwa. Czas najwyższy skończyć z siewcami rozkładu moralnego w dziedzinie małżeńskiej.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

30 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Sen, czy mara?

Obrócił się szybko, lecz śmiech jego szybko umilkł, gdy ujrzał twarz dziewczyny. Był w niej triumf, zdziwienie i radość. W ręku trzymała rozwinięty rulon, wprawdzie przedarty na rogu, lecz pełen żywych barw niezniszczonej malatury.

— Panie Krzysztofie, obraz... czy tylko aby ten?...

— Jaki obraz?

Chwycił z rąk Marty popękane płótno.

— Na Boga, zawołał, to ona! Dama z kwiatami, tak to ona! Panno Marto — gorączkował się — czy pani wie, co pani znalazła? P r a b a b k ę!

— Nie, zawołała z uśmiechem, tylko jej portret.

— Portret? Dobrze! Wszystko jedno! Do licha, kochana z pani osoba, że mnie tu pani przywiodła. Ale gdzież są ramy? Na Boga, rozwalę tę budę, a muszę znaleźć skrytkę lub dokumenty!

Biegał żywo, rozrzucając dalsze stosy gratów, z których wznosiły się kłęby pyłu. Na jasnym, niepokalanie świeżym garniturze osiadły płachty czarnej pajęczyny, wirowały w powietrzu roje obudzonych moli.

— Litości — zawołała Marta, niech mnie pan zostawi poszukiwania. Proszę spojrzeć, jak pan wygląda?

— Wszystko mi jedno! Gdybym tylko znalazł...

— Ale co? Najpierw należy się zastanowić, czego pan szuka?

— Ta niewiasta spadła z księżyca! Skrytki!

— Przecież obraz nie ma ram!

Stanął.

— Prawda — rzekł z nutą zawodu w głosie. — Obraz jest bez ram. A zatem wszystko przepadło.

— Zaraz, zaraz — uspokajała go Marta. — Ja spadłam z księżyca; le za to pan jest w gorącej wodzie kąpany. Chwilkę zastanowienia! Najpierw pomyślmy, dlaczego i jak mogło się tu znaleźć płótno, wyjęte z ram?

Chwilę milczeli oboje. Potem rzekł Krzysztof, gryząc wargi:

— Pani ma rację. Bez namysłu jednak powiem: remont.

— I ja tak sądzę. Przeróbki, lub poprostu nawet zwykła grabież podczas przemarszu wojsk. Ktoś chciał obraz zdjąć! Nie dało się. Wtedy połupano ramę, wyrwano płótno.

— Pani ma rację — powtórzył w zamyśleniu Krzysztof. Ale jeśli niespodziewanie skrytka się otworzyła?

— Wątpię w taki przypadek. Wolę raczej przypuszczać, że dokumenty i klejnoty tkwią sobie najspokojniej w ścianach pańskiego domu.

— Gdybyż to było prawdą! Panno Marto, pani jest moim dobrym duchem! Zwołam architektów, murarzy, każę rozebrać cegłę po cegle. Znajdę, muszę znaleźć!

— Szkoda, że od razu nie wpadło nam to na myśl. Na razie jednak trzeba szczegółowo przeszukać lamus. Niech pan skoczy po ludzi, sami zbyt długo musielibyśmy się tu grzebać.

— Lecę, biegnę — wołał Krzysztof. — Pani jest wspaniała!

Skoczył, porwał rękę dziewczyny i wycisnął na niej kilka pocałunków.

Marta oblała się ponsem. Chciała zaprotestować, ale nim zdążyła wyjść ze zdumienia i dziwnego zamętu, jaki ją ogarnął Krasnowolski wybiegł ze skarbca. Jasną plamą na tle ciemnej zieleni parku odcinała się w oddali jego męska, wysoka postać.

Dziewczyna utkwiła w niej promienne oczy.

— — — — — — — — — — — —

Poszukiwania w lamusie nie dały żadnego rezultatu. Twierdzenia Marty, skutkiem tego, nabrały realniejszego kształtu.

Krzysztof wybrał się więc do Lublina po architekta i rzemieślników, aby planowo przeszukać ściany dworskiego alkierza. Nie wracał przez kilka dni.

Marta chodziła, jak senna. Czas wlókł się bezbarwnie, dni mimo słońca zdawały się szare. W szumie drzew parkowych łkały dla niej przedziwne szepty i skargi. Nie bawiły ją wesołe okrzyki chłopców, nękały ciekawie rozwarte oczy Marysi. Ta ostatnia szybko przychodziła do zupełnego zdrowia i dziwiło ją pełne powagi zachowanie opiekunki. Gubiąc się w domysłach dziewczynka, czyniła wysiłki, żeby rozerwać swoją ukochaną pannę Martę. Wyciągała ją na spacery, prosiła o opowiadanie „historii", podświadomie zmuszając Martę do oderwania się od swych myśli.

A myśli te nie były wesołe. Dziewczyna zrozumiała, że kocha i że kocha źle. Ganiła siebie za to. Krzysztof był przecież, rozumiała to jasno nowoczesnym poganinem. Bez religii, bez głębszych przekonań, lekkomyślny, goniący za przyjemnościami.

— Jakże nędzną jesteś Marto — wyrzucała sobie. Pokochałaś pierwszego lepszego, jaki ci się nawinął. Jakże płytka, skoro spodobała ci się. zajęła cię tylko jego uroda.

Na udręce i wyrzutach samej sobie, płynęły jej teraz dni. A Krzysztof nie wracał i do tej całej rozterki dołączyła się jeszcze tęsknota.

Marta błąkała się nieraz samotnie po długich alejach grabowych, gdzie smukła jej postać stawała się prawie maleńka wobec wiekowych olbrzymów. Była z siebie i z życia niezadowoloną.

X.

Wrzesień rozzłocił świat piękną pogodą. Błękit nieba zamglony już, bledszy, nie miał na sobie ani jednej chmurki.

Słońce zalewało pola i rżyska napiętrzone stertami, cicho ćwierkały koniki polne na trawach i pustych ugorach.

Była niedziela. Marta z Marysią eskortowane przez obu chłopców szły polną drogą, na której z lekka wiał wiatr pierwszym powiewem jesieni. Cała czwórka zdążała do kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Poświęcenie sztandaru K. S. M. M. w Toporzysku.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas“, ul. św. Jana 7.

Co nam piszą

TOPORZYSKO KOŁO JORDANOWA

30 maja odbyła się u nas uroczystość poświęcenia sztandaru KSMM oddział Toporzysko. Naprzemyśliwali się przedtem druhowie i napracowali sporo, ale też we wszystkim Bóg błogosławił, nawet w słonecznej pogodzie w dniu uroczystości. Dwanaście oddziałów K. S. M. żeńskiej i męskiej z sąsiednich miejscowości przybyło na tę uroczystość choć drogę trzeba było odbyć daleką. Ale dla idei i koleżeństwa nie ma przeszkód! Podczas uroczystości przygrywała orkiestra ze Skomielnej Białej. Z przed lokalu K. S. M. M. w Toporzysku wyruszył oddział nasz i spytkowski do Jordanowa. Przed ochronką Sióstr Serafitek w Jordanowie nastąpiła zbiórka, a stąd marsz na nabożeństwo, w czasie którego ks. kanonik poświęcił nowy sztandar. Po nabożeństwie wbijanie gwoździ, defilada i powrót do Toporzyska, gdzie po południu w lokalu Stowarzyszenia odbyła się akademia, przy udziale druhów i starszego społeczeństwa. Zebranych powitał prezes, poczem nastąpiły referaty, deklamacje, śpiew i muzyka. O podniosłej idei i znaczeniu K. S. M. pięknie przemówił ks. Dyrektor. — Niech Pan Bóg błogosławi w dalszej pracy! Czekamy na nowych druhów! Za życzenia w dniu poświęcenia sztandaru nam przesłane serdecznie dziękujemy. **(Sekretarz.)**

CHRZANÓW

Z ruchem katolickiej młodzieży w naszym mieście było tak: Przed 27 laty został u nas założony Katolicki Związek Młodzieży Rękodzielniczej, który przez szereg lat dobrze prosperował; po wojnie za czasów już wolnej Polski, na skutek zmienionych warunków życia powstaje nowa organizacja pod nazwą „Oświata i Praca“, po kilku zaś latach przy tutejszej szkole dokształcającej przywraca się znowu organizację pod jej pierwotną nazwą. Ostatecznie w 1928 r. utrwala się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i do dziś pracuje przy pomocy ks. K. Dzika. Wielu panów z inteligencji pomagało dawniej bardzo pracowicie tej zrzeszonej młodzieży, ale w czasach „radosnej twórczości“ zostaliśmy sami i tylko dzięki szeregowi wybitnych prezesów i woli trwania organizacja żyła i żyje. Starsze społeczeństwo chrzanowskie jest dziwnie obojętne w tej sprawie. Czyżby nie zrozumiało, że syn i córka z K. S. M. to najlepsza gwarancja dla rodziców, że z tej młodzieży przecież coś dobrego wyrośnie? Że, jeśli będziemy mieć całe zastępy po katolicku wychowanej młodzieży, to tacy panowie Barańscy z pod czerwonego sztandaru na zebraniu robotniczem ZZZ. nie ośmielą się nigdy atakować religii, Kościoła, duchowieństwa. — Obecnie z powodu odżydzania naszego miasta, żydzi masowo narzucają swoje ekspresy, rozumiejąc jaką potęgą jest prasa. Niechże i nasze katolickie, polskie społeczeństwo nie zapomina, że ma dość swoich pism: „Głos Narodu“ (dziennik), „Mały Dziennik“, „Dzwon Niedzielny“ itd. Siedzieć bezczynnie — nie wolno; narzekać — to jeszcze za mało i to cecha słabych dusz! A zatem trzeba się wziąć do roboty, bo czekaniem i narzekaniem nic się nie zrobi! **(Kof.)**

GDÓW

Ma wielki Kraków swoje piękne i podniosłe „Dni Krakowa“, na które przywabia gości z całej Polski, radując ich swymi artystycznymi pokazami — ale i nasz mały Gdów przeżył taki swój piękny dzień 30 maja, w „Dniu Matki“, na który nie przybyli wprawdzie uczestnicy z całej Polski, ale zeszli się przynajmniej z całej parafii. — Już rano, po uroczystym nabożeństwie szkolnym, zaproszono Matki do szkoły, gdzie na „Poranku“ obsypała je młodzież kwiatami. Po inne znów kwiaty przybyły one do Domu Katolickiego. Tutaj Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej, oddział w Gdowie uczciło je, urządzając uroczysty „Wieczorek“. Na wstępie powitał zebrane Matki Ks. sen. L. Kasprzyk, poczem omówił w serdecznych słowach znaczenie matki w rodzinie katolickiej. Następnie oddano cześć Matce w pięknym śpiewie solowym pod kierunkiem p. K. Jamki, wreszcie Kółko amatorskie oddziału odegrało artystycznie sztukę w 4 aktach ze śpiewami i tańcami p. t.: „Madonna w lesie“, reżyserowaną przez dyr. St. Jasielską. Sztuka ta szczególnie nadawała się na ten dzień, gdyż omawia dzieje matki i jej dwóch córek, których życie dziwnie się splata z wizją „Madonny w lesie“ — a do Tej Niebios Królowej i matka i córki w potrzebie zawsze się uciekały. Ona też wraca nieszczęsnej matce porwanej przez cyganów córkę umiłowaną i tę drugą — niekochaną — która wreszcie jej miłość przez bohaterskie wysiłki zdobyła. — Wszystkie druhny wywiązały się ze swoich bardzo trudnych ról, znakomicie — to też przeżycia Oli, Krysi i hrabiny wycisnęły wiele łez z oczu widzów — rozweseliły ich jednak piękne tańce cygańskie i miłe korowody koleżanek Krysi z grubą Dyzią na czele. Mimo, że przedstawienie dość długo się przeciągnęło, widzowie nie mieli ochoty z sali wychodzić, z czego wynika, że dzień miło zaczęty, przyjemnie się zakończył, a zebrane Matki miały to zadowolenie, że ich córki zgrupowane w KSMŻ. nie marnują czasu daremnie, bo prócz podnoszenia swego ducha wzwyż, starają się także czasem to monotonne wiejskie życie sobie i drugim umilić przez godziwą rozrywkę a przytem nauczyć, gdzie należy szukać ratunku podczas groźnych burz życia.

Dnia 6 czerwca odbyła się znów w Gdowie inna uroczystość, tym razem więcej prozaiczna, jaką nazwał w swym przemówieniu ks. sen. Kasprzyk, a to otwarcie Spółdzielni Mleczarskiej. Nową gospodarczą placówkę poświęcił przy bardzo licznym udziale publiczności ks. kan. Jan Smołka, poczem złożył jej założycielom życzenia, by poczynania ich przyniosły pożądane owoce, a dla Gdowa i okolicy stały się zaczątkiem dobrobytu. **(Parafianka).**

MŁODZIEŻ SIERSKA PRZY PRACY OŚWIATOWEJ i ZABAWIE

Młodzież sierska tak męska jak i żeńska, wyrwawszy się z krwiożerczych szponów drapieżnego „tura“ — rozpuściła swój lot do pracy społecznej w kierunku **religijno-wychowawczym**, odbywając uroczyste **nabożeństwo majowe — rekolekcje — akademie — zebrania oświatowe i zabawy rodzinne.**

Dnia 2 maja po nieszporach odbyła się prześliczna uroczystość na cześć **„Konstytucji 3 maja“**. Odpowiednie przemówienia wstępne wygłosił **ks. kapelan SS. Urszulanek**, po którym **prof. L. Młynek** wyjaśnił znaczenie samej Konstytucji 3 maja dla narodu polskiego i państwa, która stała się programem pracy nad odbudową nowej Polski. Po wykładzie prof. L. Młynka odbyło się wiele śpiewów i deklamacyj religijno-patriotycznych. Najpiękniej deklamowała **wiersz historyczny Joasi ze Sierczy: „3 maja w roku 1791“ Stasia Wolasówna.** Na zakończenie wybitne siły amatorskie ze Sierczy K. S. M. odegrały znaną komedyjkę na rzecz T. S. L. z wielką werwą, przyczem jak zwykle odznaczyli się: Staś Cholewa — Sosin M. — Wł. Młynkówna i i.

Dnia 16 ub. m. postanowiła młodzież sierska trochę odpocząć po żmudnej pracy oświatowo-społecznej i nieco się zabawić: potańcować — porozmawiać ze sobą i z rodzinami. Urządziła więc **zabawę taneczną** we własnej Świetlicy.

„Zabawa w Sierczy — to istna „rzeź!“ Gdy zaczęto mówić o niej to mało kto chciał słuchać. Starsi odradzali — młodsi na wszystko byli gotowi — byle się zabawić. Przeciwnicy katolickiej młodzieży straszyli ją „napadem“ i rozbiciem zabawy... Słowem między młodzieżą sierską i jej rodzinami powstała **panika**. Zdawało się, że zabawa nie dojdzie do skutku.

Ale dzielny Zarząd Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej i męskiej, **wierząc mocno, że nic złego nie czynią — że Pan Bóg i Matka Boska są po ich stronie i nic im złego zrobić nie pozwolą, postanowili dopiąć swego i pokazać ludności sierczańskiej, że katolicka sierska młodzież potrafi się bawić bez obrazy Boga i bliźniego w myśl starosierskiej zasady: „Bawmy się — ale z Bogiem!“**

I rzeczywiście tak też było. Tańczyli — przy sierskiej muzyce, śpiewali — deklamowali — opowiadali różne dowcipy przyzwoite, bajki pouczające. Przytem zajadali ciasteczka — kiełbaski — popijali herbatkę — sierski „żurek“ zwany „barszczykiem“. **Monopolu nikt**

nigdzie nie uświadczył... Były pokusy od strony nieproszonych — ale dzielna „straż zabawowa" nie dopuściła ani kropelki! Młode Sierczanki popisywały się swymi przetworami owocowymi: kompotami z jabłek, konfiturami — śliwkami. To też wszystko było trzeźwe — nikomu się spać nie chciało — i nie wiedzieli, jak im ten czas zleciał. Zabawę zakończyli pieśnią na ustach razem z muzyką „Kiedy ranne wstają zorze" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy"... I rozeszli się — a ja się — obudziłem... Poszliśmy do domu. Myślę sobie: tak powinno być zawsze i wszędzie. **Sierczanin.**



Kółko ministrantów w Jeleniu koło Jaworzna z ks. prob. Piotrem Jurką.

Z Polski

Z RUMUNII powracającego P. Prezydenta Mościckiego witano w Polsce owacyjnie na wszystkich większych stacjach i wreszcie w stolicy, gdzie na peronie oczekiwali członkowie Rządu i inni dostojnicy, a na ulicach wzdłuż drogi do Zamku gęste szpalery publiczności wznoszącej okrzyki. Opuszczając dworzec warszawski P. Prezydent uściskiem dłoni podziękował maszyniście i personelowi za prowadzenie specjalnego pociągu w czasie dalekiej podróży. — Prasa krajowa, jak i zagraniczna bardzo dużo uwagi poświęcała wizycie Prezydenta Polski w Rumunii, uważając zacieśnienie węzłów obu tych państw sojuszniczych za gruntowanie pokoju w środku Europy. Wraz z królem Karolem w ostatnich dniach b. m. przyjeżdża do Polski książę Michał, którego Prez. Mościcki zaprosił, by towarzyszył ojcu. Król rumuński oprócz wizyty w Warszawie, ma zatrzymać się w Krakowie dla odwiedzenia grobu marsz. Piłsudskiego na Wawelu i podobno uda się do Gdyni po rewii wojskowej pod Poznaniem.

MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKI będzie specjalnym delegatem Rządu Polskiego na Światowy Kongres Chrystusa - Króla w Poznaniu, którego hasłem jest aktualne wezwanie: „Katolicy wszystkich krajów łączcie się".

KARTY UCZESTNICTWA na Poznański Kongres Chrystusa - Króla (25—29 bm.) w cenie 10 zł. można nabywać w biurach Orbisu lub w Naczelnym Instytucie Akcji Katolickiej (Poznań, Marcinkowskiego 22). Uprawniają one do zniżki kolejowej 50 proc.

ZJAZD SODALICYJ uczennic szkół średnich z całej Polski odbędzie się w dniach 22 do 24 bm. w Warszawie.

W PIŃSKU konferencja misyjna odbędzie się 1 do 3 września.

„PRACA i KULTURA WSI". Dawno zapowiadaną pod taką nazwą wystawę wsi wzorowej w Liskowie otwarto bardzo uroczyście gdyż w imieniu P. Prezydenta Mościckiego aktu tego dokonał premier w towarzystwie min. Kościałkowskiego i Poniatowskiego. Gen. Składkowski przypomniał w przemówieniu swoim, jak to w 1907 r. do wioski nędznej, zaniedbanej, słynącej z pijaństwa i złodziejstwa w okolicach Kalisza, przybył młody ksiądz Bliziński. Były to przecież czasy ucisku rosyjskiego, kiedy zaborca starał się rozdzielać dwór od kościoła, a kościół od wsi i utrwalać ciemnotę wśród ludu. Wtedy to zaczął swą pracę społeczną ks. Bliziński, a pomagało mu w niej grono miejscowych wieśniaków. Premier odczytał ich nazwiska, a pozostałych przy życiu Rzeczpospolita nagrodzi odznaczeniami. Wielkie są — rzekł p. Premier — wartości w duszy chłopa, trzeba je tylko umieć znaleźć i zużytkować, jak ks. Bliziński. W niedzielę przybył do Liskowa P. Prezydent Rzplitej i po zwiedzeniu wystawy, osobiście udekorował krzyżami zasługi sędziwych towarzyszy pierwszych prac ks. Blizińskiego, a jego samego krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu Polski Odrodzonej. Przemawiając, P. Prezydent wyraził się, że dzieło Liskowa ma dla niego tym większe znaczenie, że go dokonał polski kapłan, przyczyniając się do podniesienia uczuć religijnych, a co za tym idzie wzrostu siły moralnej narodu. Gdyby więcej było takich wsi, to bylibyśmy już dawno w wielkim dobrobycie.

POLSKA AKADEMIA LITERATURY robiła starania o powiększenie liczby swych członków z 15 na 20, ale komisja sejmowa nie zgodziła się na ten projekt, gdyż instytucja ta nie ma w kraju ani powagi ani popularności i jest możliwe, że z czasem zostanie wcielona albo do Polskiej Akademii Umiejętności, albo stanie się częścią przyszłej Akademii Sztuki.

POPULARNY wśród górali tatrzańskich poeta Kornel Makuszyński, który został świeżo obrany członkiem nie cieszącej się popularnością w kraju Polskiej Akademii Literatury, czyli w skrócie PAL, miał według pogłosek, zamiast gratulacyjnego telegramu otrzymać z Zakopanego depeszę przekręcającą słowa znanej śpiewki: „Góralu, czy ci nie żal" w następujących słowach: „Kornelu, na co ci Pal, Kornelu, wracaj do hal"...

KOLEJE POLSKIE stanęły nagle przed ogromną trudnością zaspokojenia najważniejszych potrzeb przewozowych. Wielkie zamówienia węglowe nie mogą być załatwione z powodu braku odpowiedniej ilości węglarek. W ogóle brak wagonów doprowadza do tego, że np. zapowiedziany jeden z pociągów wycieczkowych na wystawę w Liskowie wcale nie odszedł z dworca warszawskiego, gdyż uczestnicy zobaczywszy same wagony towarowe dla nich przeznaczone, zrzekli się podróży. A tymczasem ruch turystyczny i pielgrzymkowy wzmógł się niebywale i potrzeba kolei mnóstwa nowych wagonów, w które nie zaopatrzono się w okresie kryzysowym.

W POZNANIU za pięć lat odbędzie się na ogromną skalę Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, do którego miasto już się dziś przygotowuje. Na ten czas postanowił Poznań, mający już doświadczenie „Pewuki", zorganizować ogólnopolską wystawę pod nazwą: „Kultura i postęp", którąby zobrazowała pod względem gospodarczym 25-lecie niepodległej Polski.

PRZEOREM klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze został wybrany ponownie O. Norbert Motylewski.

10.000 ROBOTNIKÓW i pracowników wzięło udział na Jasnej Górze w pielgrzymce zorganizowanej przez Chrześć. Związki Zawodowe. Na Mszy św. odprawionej przez ks. Biskupa Kubinę kazanie wygłosił O. Generał Przeździecki. Na akademii odbytej w krużgankach klasztoru wygłosili referaty: prez. Urbański z Warszawy „Konieczność przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego" i ks. Biskup Kubina: „Chrześcijański ruch robotniczy i jego doniosła rola w życiu państwa".

W PIELGRZYMCE NAUCZYCIELSTWA polskiego na Jasnej Górze 24 bm. uczestniczyć będą m. in. Kardynał Prymas Hlond i Nuncjusz papieski arcybiskup Cortesi. Na ręce Komitetu organizacyjnego nadeszło z Rzymu breve papieskie skierowane do polskiego nauczycielstwa. Zostanie ono odczytane w czasie uroczystości w Częstochowie. Na temat tej wielkiej pielgrzymki coraz więcej artykułów pojawia się w prasie polskiej pełnych uznania dla tak pięknego zbiorowego aktu wychowawców naszej młodzieży. A tylko lewicowi prowodyrzy Ogniskowców gdzie mogą, we własnych organach czy sprzyjającej im prasie wolnomyślicielsko-żydowskiej, wypisują niemożliwe głupstwa, zapytując, komu może być potrzebna taka pielgrzymka.

LWÓW w czasach niewoli kształcił w swoich szkołach całe pokolenia przyszłych patriotów. M. in. wielkie pod tym względem zasługi miało żeńskie seminarium nauczycielskie, którego profesorki i wychowanki idące w kraj jako nauczycielki, dały Polsce całe zastępy znanych działaczek narodowych. Dziś, po 65 latach pożytecznej działalności, pierwszorzędny ten zakład naukowy przestaje istnieć dla widzimisię jakiegoś referenta w ministerstwie oświaty, który zdecydował, że we Lwowie ma istnieć 12 gimnazjów męskich i tylko jedno żeńskie, a jeżeli polskie rodziny zechcą swoje córki kształcić na nauczycielki, niech je poślą do Stryja lub Stanisławowa, bo we Lwowie tylko rusinom wolno przygotowywać zastępy nowych nauczycielek. Tego rodzaju krzywdy raz za razem spotykają „zawsze wierne" Polsce miasto orląt.

1 LIPCA kończą się wykłady w wyższych uczelniach.

NA WYŻSZYCH UCZELNIACH ustały zaburzenia, wobec czego min. oświaty uznał za możliwe cofnąć swoje zarządzenie zawieszające działalność akademickich stowarzyszeń samopomocy.

KURATORIA szkolne zmieniły nieco swoje okręgi. M. innymi przywrócono istnienie kuratorium pomorskiego z siedzibą w Toruniu, oddzielając je od poznańskiego, a kuratorium w Łucku przeniesiono do Równego, nadawszy mu nazwę: wołyńskie.

POZNAŃSKI CHÓR KATEDRALNY wyjechał do Paryża na występy w czasie wystawy światowej. Śpiewać będzie m. in. w katedrze Notre Dame.

ŁĘCZYCĘ zniszczyła burza gradowa. Straty obliczają na pół miliona złotych.

POD TORUNIEM spaliły się lasy na przestrzeni 300 hektarów.

BYDGOSZCZ 12 bm. stała się najgoretszym miastem w Europie, gdyż upał doszedł tam w tym dniu do stanu nienotowanego nigdzie indziej. Termometr wskazywał w cieniu 40, a w słońcu 55 stopni. Naukę w szkołach przerwano, Pogotowie Ratunkowe nie mogło sobie dać rady z wypadkami skutkiem nadmiernego gorąca.

SZKODA, że nie było widziane w Polsce, a tylko w zamorskich krajach dobrze obserwowane, zaćmienie słońca 8 bm., które trwało tak długo, jak nie zdarzyło się od 1200 lat.

W BRZEŚCIU zaczął się proces przeciw żydowi Szczerbowskiemu o zabicie śp. Kędziory, co wywołało pamiętne rozruchy.

ŁÓDŹ przeżyła noc grozy, gdyż wielki pożar na przedmieściu Bałuty strawił całą ulicę, zostawiając bez dachu 150 rodzin.

Ze świata

Z WATYKANU rozesłano po świecie zaprzeczenie szerzonym w ostatnich dniach pogłoskom o niebezpiecznym stanie zdrowia Papieża. Wprawdzie upały dokuczające nawet w letniej siedzibie w Castelgandolfo, bardzo teraz męczą Ojca św., może On jednak codziennie udzielać posłuchań mnóstwu osobom i przemawiać do nich w różnych językach.

OJCIEC ŚWIĘTY na audiencji publicznej zwrócił się do grupy pielgrzymów niemieckich w słowach czułych lecz zatroskanych. „Dla Niemiec katolickich — mówił Papież — czasy obecne są nie tylko poważne, ale rozpaczliwe, tak poważne, groźne i bolesne, że należało by je opłakiwać. Pociechą jedyną jest móc płakać z wami, móc was pocieszać, jak ojciec pociesza bardzo doświadczane dzieci. Czyniliśmy wszystko, by oddalić te wielkie cierpienia i czynić nadal będziemy, nie bacząc, co się o Nas mówi. Pozostaje nam rzecz jedna, która nie ma granic, to jest modlić się z wami, z waszymi duszpasterzami i kapłanami. Bogu znane są Jego drogi, ale i my znać musimy swoje, aby iść za Nim i swój czas, aby nie iść nimi naprózno. Jak niemal codziennie mówią wasi duszpasterze, drogi te są drogami starej wiary, odziedziczonej po ojcach, wiary, która jedynie może obdarzyć szczęśliwością.

EPISKOPAT NIEMIECKI odpowiedział z godnością na oszczerczą mowę ministra Goebelsa. Orędzie to przeczytano z ambon w kościołach. Goebels twierdził, że procesy przeciwko kapłanom i zakonnikom wykazały rozkład moralny wśród duchowieństwa katolickiego w rozmiarach niebywałych. Tymczasem na 21.500 kapłanów w Niemczech przed sąd wezwano 49, a osądzono 21. A na 4.174 zakonników powołano przed sąd 9, a jednego tylko osądzono. Z tego wynika mniej więcej jeden wypadek na 500 duchownych.

W KOLONII prześladowani katolicy niemieccy urządzili ogromną manifestację przed katedrą dla ślubowania wierności Kościołowi. Do tłumów wyszedł z katedry Kardynał Schulte i z przed drzwi kościelnych przemawiał, co się zdarzyło po raz pierwszy. Hitlerowcy domagają się zakazu na przyszłość wygłaszania kazań pod gołym niebem.

SENSACJĄ POLITYCZNĄ jest podróż Neuratha do Londynu w sprawie hiszpańskiej, oraz zaproszenie przez gen. Gamelina do Paryża niemieckiego szefa sztabu, coby świadczyło o zmianie stosunków względem Berlina.

PRZYJAŹŃ WŁOSKO-PRUSKA została przypieczętowana wizytą feldmarszałka Blomberga u Mussoliniego, który przed niemieckim ministrem wojny odkrył wszystkie tajemnice wojskowe imperium italskiego. Tak by przynajmniej sądzić należało z opisów prasowych, zwłaszcza ze sprawozdań o imponującym pokazie lotnictwa, floty morskiej i wojskowych pracowni chemicznych. Najsilniejsze wrażenia sprawiały samoloty, które jak jastrzębie z wysokości niedostrzegalnej spadały znienacka, zasypywały strzałami fikcyjny port i natychmiast poderwawszy się, znikały. Ten rodzaj nalotu niespodziewanego ma na celu szerzenie paniki. Bombowce zlatywały z wysokości 3000 m. lecąc z szybkością 400 km na godzinę i znalazłszy się na wysokości 800 m. zrzucały bomby 500-kilogramowe, które dokładnie padały w oznaczony cel.

WYSTAWA ŚWIATOWA w Paryżu za każdym razem bywa niedokończona na uroczystość otwarcia. Tym razem jednak robione przez komunistów strajki doprowadziły do niebywałego jeszcze skandalu, o którym świadczy cyfra pawilonów gotowych. Jest ich zaledwie 20 na ogólną cyfrę 240. Turyści z całego świata na skutek reklamy zjeżdżają do Paryża i na każdym kroku zastają dopiero w robocie właśnie najciekawsze pawilony.

W HISZPANII dalszy uciążliwy pochód wojsk narodowych doprowadził do zdobycia Bilbao, co jest poważnym ciosem dla czerwonych. Telegramy przynoszą codzień nowe wieści o ich barbarzyństwach wzorowanych na sowieckiej Rosji. Rozstrzeliwania są masowe, a będą jeszcze częstsze, bo rząd walencki wprowadził nowy urząd w rodzaju moskiewskiej czerezwyczajki.

CO SIĘ DZIEJE W SOWIETACH — o tym nikt jeszcze za granicą nie wie dokładnie, ale wieści stamtąd nadchodzące dają do myślenia, że się zanosi na jakiś przewrót. W każdym razie armia już w tej chwili jest niepewna. Została bez wodzów. Przed sądem wojennym bezapelacyjnym Stalin postawił marszałka Tuchaczewskiego i siedmiu najwybitniejszych generałów. Wszyscy zostali skazani na śmierć i zaraz rozstrzelani. Urzędowo zawiadomiono o tym jako o ukaraniu zdrajców, którzy obcemu mocarstwu wydali tajemnice wojskowe. Woroszyłow wydał do armii odezwę przedstawiającą swych kolegów jako wrogów państwa, spiskujących przeciwko Rosji. Aresztowania i rozstrzeliwania wybitnych komunistycznych przywódców trwają nadal.

MOSKWA przerwała połączenie pocztowe z Polską.

MATKA STALINA umarła i została pochowana zgodnie z ostatnią jej wolą z obrzędami religijnymi, wobec czego na rozkaz jej syna nie wolno o tej śmierci wspomnieć w całej prasie sowieckiej.

PALESTYNA już za kilka tygodni zostanie podzielona na republikę żydowską i monarchię arabską. Wojska angielskie opuszczą terytorium po utworzeniu wojska żydowskiego.

Z Krakowa

NA KONGRES CHRYSTUSA KRÓLA do Poznania odjedzie z Krakowa pociąg popularny 26 bm. o godz. 22.42. Wyjazd z Poznania z powrotem 29 bm. o godz. 21.35. Cena przejazdu tam i z powrotem zł. 11.50. Kwatery po zł. 4 za dobę, noclegi masowe po 20 gr. od osoby. Zgłaszać się należy do 22 bm. w Instytucie Akcji Kat. (Zwierzyniecka 1, m. 10) albo w biurach Orbisu.

W KOŚCIELE ŚW. FLORIANA w piątek 18 bm. staraniem związku „Caritas" i sodalicyj akademickich odbędzie się o godz. 9 nabożeństwo dla chorych, którym Komunię św. dawać będzie Xiążę Metropolita.

NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM wybrano nowych dziekanów: na wydziale prawniczym prof. Woltera, na filozoficznym prof. Smoleńskiego, na lekarskim prof. Tempkę. Dziekanem wydziału teologicznego, jak już donosiliśmy, został ks. prof. Wicher.

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI przyznała nagrody za prace naukowe prof. Papeemu i Hoyerowi.

KURS KATECHETYCZNY odbędzie się w Krakowie od 30 sierpnia do 1 września.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII i zabytków m. Krakowa obchodzi 40-lecie istnienia. Jego zasługi zostaną uczczone 16 bm. odpowiednim obchodem.

MUZYCZNE FESTIVALE na dziedzińcu wawelskim urządzane przez Polskie Radio już się przyjęły i w tym roku ściągnęły jeszcze większą liczbę gości, którzy odchodząc z nich zadowoleni, staną się żywą reklamą na przyszłość dla tego artystycznego przedsięwzięcia w ramach corocznych „Dni Krakowa". Koncerty te roznoszą po świecie sławę muzyki polskiej, transmitowane na różne stacje zagraniczne. Wieczoru oper Moniuszki słuchało podobno 80 milionów radiosłuchaczy w Europie i Ameryce.

NA WAWELU w ramach „Dni Krakowa" dano na dziedzińcu zamkowym widowisko, na które moglibyśmy spraszać gości z najkulturalniejszych krajów świata. To „Kopernik" pióra poety Morstina. Przed rokiem grano go w mniejszych rozmiarach w Bibliotece Jagiellońskiej, a tutaj wystawił go Teatr Miejski z udziałem 240 osób według malarskich pomysłów dyr. Frycza na skalę tak wielką, jakiej jeszcze nie widział Kraków.

„DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI" dla propagandy tej idei obchodzony w całej Polsce, w Krakowie zajętym w ubiegłą niedzielę „Dniem Katolickim" zaznaczył się jedynie akademią z referatami pp. Kowalskiego i Bogdanowicza.

LEKARZE KRAKOWSCY, wbrew poprzednim wiadomościom, przyłączyli się do uchwały zjazdu warszawskiego w sprawie usunięcia kolegów żydów ze związku zawodowego.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE miałoby być znacznie okrojone przez przyłączenie do Śląska powiatów: bialskiego, chrzanowskiego i oświęcimskiego. Jak wiadomo, Kraków przeciw temu protestuje i broni się, gdyż byłby to dla niego cios pod względem gospodarczym i nie bez wpływu na kulturalne znaczenie Krakowa. W tych dniach na Ratuszu odbyło się zgromadzenie delegatów wszystkich krakowskich instytucyj i organizacyj gospodarczych, społecznych, oświatowych itp., którzy utworzyli komitet obywatelski dla dalszej obrony Krakowa i wkrótce zwołają wielki wiec publiczny, by sprawą tą zainteresować szersze warstwy społeczeństwa.

„WIANKI" na Wiśle odbędą się już 19 bm.

KRÓLEM KURKOWYM został dyr. Polaczek-Kornecki.

PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH rozpoczął się proces przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu odczytaniem aktu oskarżenia w sprawie wyprawy zbrojnej na Myślenice. Oskarża prokurator do spraw politycznych dr Szypuła. Szersza publiczność nie ma wstępu na salę rozpraw, dopuszczono tylko osoby najbliższe i prasę.

W SIERPNIU ma się odbyć proces Hildy Flescherowej.

——ooOoo——

Na skutek błędu drukarskiego początek listy biskupów krakowskich, zamieszczonej w ostatnim numerze „Dzwonu" na str. 389, został zniekształcony. I tak: pierwszy biskup krakowski Prochorus miał rządzić od r. 966 do 986, drugi zaś Prokulfus Kolumna Italczyk miał rządzić od 986 do 995 roku.

W Skawcach i Mucharzu

Mucharz jest parafią i gminą zbiorową, a Skawce gromadą tylko, należącą do parafii mucharskiej. Piszę jednak wrażenie ze Skawiec, albowiem były one ostatecznym celem mej reporterskiej włóczęgi. Znów przemierzyłem opisywany przeze mnie szlak: Borek Fałęcki, Gaj, Mogilany, Głogoczów, Krzywaczkę, a potem przez Kalwarię Zebrzydowską na Stryszów i... przez Skawę górnie płynącą dostałem się do Skawiec. — Były tam po drodze i liczne przygody, o których lepiej przemilczeć, aby ktoś o słabych nerwach nie bryczał o tym przez sen po nocach... Mówiąc poważnie, warto jednak poświęcić wiele dla tak pięknego krajobrazu, jaki odmalował czerwiec w tych przepięknych górskich okolicach...

Świat to wyczarowany, jak z bajki. Pagórki urastają w góry, oblane pożogą i żarem słońca wiosennego, a wszystko pachnie, jak kadzielne dymy z świątyni żywej przyrody... Przecudny polski krajobraz. — Jadąc nie mogę się powstrzymać, aby nie oddeklamować przepięknej strofy Gaszyńskiego: „A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi, co płynie wstęgą pod topoli cieniem, każdy wędrowiec czy pan, czy ubogi, wita przechodniów Chrystusa imieniem? Gdzie szary bocian na dachu przedsienia wije swe gniazdo za wiosny powrotem, gdzie krzyże z drzewa, lub święci z kamienia stoją na straży przed wsi kołowrotem?"

Skawce nie duża miejscowość ma charakter czysto polskiej wsi. Położona, jak już na wstępie powiedziałem, w uroczej okolicy... Nie zobaczy w niej egzotycznych mieszkańców od egipskiego zapalenia, czyli mówiąc prozaicznie semitów nie ma. Są tylko asemici czystej krwi, to znaczy tacy, którzy kochają starozakonnych, nie pozwolą ka-



Grupa druhów K. S. M. w Mucharzu podczas poświęcenia sztandaru

myczkiem nawet rzucić za nimi, bo to nie po chrześcijańsku, lecz unikają tego towarzystwa w szczególny sposób. — Jest to środek radykalny. Wiemy przecie, że taki „gość" zapomina z czasem, że jest li tylko gościem. Wieś więc podgórska przypomina mu o tem stanowczo. A zawsze są wypadki, że żegnany jest orkiestrą „domowego wyrobu", kiedy odchodzi ze wsi do miasta, jak do kryjówki. Żegna go czule wieś i nasza staropolska gościnność nie traci w niczym na wartości.

Po wszystkich wysokich dębach i kasztanach jacyś zwinni ludzie poprzybijali gwoździami wielkie afisze z napisami: „Nie kupuj u żyda" — „Żyd jest wrogiem Państwa i polskiej armii". (Po morderstwie wachmistrza 7 pułku ułanów Jana Bujaka przez żyda Judkę Chaskielewicza, afisze są bardzo aktualne). — W tych okolicach żydów nie ma. I co ciekawe! Komunistów również nie ma. Jakoś to zawsze idzie w parze. — Bez przesady zaś można powiedzieć, że katolicyzm jest tu tak silny i bystry, jak ta woda górska, pędząca Skawą do Wisły. W Skawcach, czy Mucharzu żadne organizacje nie są tak silne i poważne, jak katolickie. (Aż 7 sztandarów katolickich posiada Mucharz). Z organizacyj czysto świeckich istnieje tylko straż pożarna, natomiast nie istnieją takie, co to lubią zawsze afiszować się „pracą państwowotwórczą". — Młodzież z wielkim zaufaniem wkracza w szeregi druhów budować Polskę na zasadach Chrystusowych i organizacje te kaesemowe cieszą się nawet u władz dobrą opinią. — W Skawcach pod tym względem bardzo wiele wykazuje pracy druh Władysław Czaicki, wielce energiczny, umiejący wszystką młodzież ze wsi poprowadzić za sobą. Oczywiście młodzież jest godna dowódcy. Spytałem go np.: „a jakże druh wyobraża sobie, czy tu we wsi mógłby powstać komunizm?" — „A niech ręka Boska broni, powiada — toć przecież rękami rozdrapalibyśmy ich na proch. Nic tu do Skawiec na razie nie przypływa parszywego, bo ludzie chociaż nie bogaci, wiedzą, czym są. Wiedzą, że są katolikami i nimi pozostaną, chociażby nie wiem jakie huragany nad wsią się tłukły".

Proste to i szczere mocne słowa. Wiadomo przecie, że Skawce nie bogata wieś.. Pola wprawdzie nie są najgorsze, gdyż są w dolinie, ale wieś prawie co roku nawiedzana jest przez wylewy Skawy. Górska, nieokiełzana regulacją rzeka, zalewa domy w czasie przyboru wód i pola. Zalewa domy bliżej wody stojące. Wtedy oknami do izb wchodzi złowrogo. Ale i człowiek jest nieustępliwy. Mocny. Kiedy woda opadnie, nie opadają nikomu ręce. Ludzie z całej wsi przychodzą z pomocą powodzianom. Odbudowują, pomagają... Taka jest już chłopska dusza. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego... Ofiarni, dobrzy ludzie. — Jakże się więc nie cieszyć, że się chociaż jeden dzień spędziło między nimi.

Byłoby może we wsi dużo lepiej, gdyby nie dług. Chłopi zadłużyli się poważnie. Rozparcelowano tu bowiem dwór. Pokupowali wówczas pola, jak to mówią: „po kursie dolara". Za dolara płacono wówczas po giełdach nie więcej jak 4 zł., a za jakiś czas wzrosła cena w dwójnasób. Ktoś, jak miał dług w kwocie 2000 zł., to mu za chwilę urósł do 4.000 zł. Ile już na tym tle kłopotów i procesów! Ma tego chłop po uszy... I tak się pcha taczkę żywota naprzód.

Miałem szczęście przyjechać do Skawiec w niedzielę, kiedy w jej parafii bawił JE. ks. Biskup Rospond. Wieś przybrała odświętny wygląd. Bramy zielone krzyczały w zachwycie pięknymi napisami: „Witaj nam Arcypasterzu!" — a drogi poprzykrywano choiną. Ksiądz Biskup bierzmował młodzież tamtejszą i miał do ludzi porywające kazanie przed sumą. Kościół oczywiście nie ogarnął wszystkich swoim wnętrzem.

Że życie katolickie tak pięknie się rozwija, nie małą to zasługą jest oczywiście miejscowych kapłanów. (Uwzględnimy to szerzej, pisząc kiedyś o samej parafii mucharskiej). — Żałuję tylko, że nie mogłem pozostać na akademii, urządzonej w Domu katolickim w Mucharzu w niedzielę po południu. Przy tej sposobności oczywiście nastąpiło poświęcenie tego domu katolickiego przez Ks. Biskupa. — Zdążyłem tylko poznać program, jaki był na tej akademii. Myślę jednak, że miejscowi katolicy o tym już sami napiszą, a naprawdę temat jest bogaty, jak w ogóle życie katolickie w tych czarownych, górskich okolicach. WINCENTY KUGLIN.

Do ludzi dobrych serc

Jestem długoletnim mieszkańcem Prądnika Czerwonego, a niedawno dopiero odkryłem reprodukowaną na zdjęciu chałupę Jana Gila. Jak jaskiniowiec ukrył się w dole głębokim za miastem ze swoją nędzą i własnymi rękami sklecił tę chatę, aby się jemu i rodzinie nie lało na głowę... Mój Boże! jaka tam nędza. Zły los uwziął się naprawdę na Gila. To jeszcze nic, że biedny... tylko najgorsze to, że nie może pracować... „Panie — powiada — od lat piętnastu nic nie mogę zarobić, bom kaleka. Na wojnie światowej straciłem zdrowie. Astmy się nabawiłem w przeklętym piekle wojennym i choroby płuc. Krwotoki, panie!... Oddychać nie można. Taka już kara Boska na mnie, czy co... Wszak grzeszny człowiek. Córka mi zmarła z przeziębienia, bo to się po norach poniewierało. Został syn, to schnie jak patyk... I znikąd nic! Gmina co może, to mnie ta od czasu do czasu poratuje. Wydział Powiatowy też w zimie trochę dawał, ale że lato powiadają, że jakoś dam sobie radę... Ano, to trzeba żyć. Coś dobrzy ludzie przyniosą nieraz na to moje odludzie, ale bardzo często się zdarza, że po dwa dni nic wszyscy nie jemy":

A kto w jego oczy przesmutne spojrzy, ten wszystko bez słów zrozumie.

— Słuchajcie Gilu Janie! Napiszemy o tym do „Dzwonu Niedzielnego" przyjaciela smutnych, pokrzywdzonych i biedaków, a napewno ludzie dobrych serc pomogą wam. **W. Kuglin.**

Od Redakcji: Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Dzwonu Niedzielnego" dla Jana Gila.



„Kamienica" Jana Gila w Prądniku Czerwonym

DZIAŁ ROLNICZY

Tam gdzie nie ma pastwiska

Są dzisiaj gospodarstwa, które nie posiadają ani pastwiska ani łąki, a muszą utrzymywać dużo bydła, szczególnie krów mlecznych. O ile łąkę można zastąpić koniczyną, seradelą i innymi roślinami motylkowymi, które są uprawiane w polu i dają siano na zimę, o tyle pastwisko jest dość trudno zastąpić paszą zieloną.

Takich roślin, które dają paszę tak odrastającą, jak pastwisko, od wiosny do późnej jesieni, mamy bardzo mało, nie wszędzie one udają się i często gospodarstwo właśnie w środku lata nie posiada taniej paszy zielonej. Krowy „ucinają" wtedy mleko i później, chociaż pasza zielona znów będzie, trudno podnieść mleczność na nowo. Radzą sobie niektórzy w ten sposób, że sieją rozmaite mieszaki roślin motylkowych. Zwykle w lipcu, sierpniu i często późną jesienią zupełnie zielonej paszy brakuje.

I jeszcze jedno. Chodzi dzisiaj o to, ażeby żywienie bydła jak najmniej kosztowało, ażeby jak najmniej wydać gotówki na kupno pasz treściwych. Dążymy więc dzisiaj do tego, by mieć tanią paszę zieloną jak najdłużej. Trzeba zatem tak obmyśleć uprawę pasz zielonych, ażeby od wczesnej wiosny do późna mieć ciągle świeżą, soczystą zielonkę.

Najwcześniejszą paszę wiosenną dają rośliny ozime, jak: rzepak, mieszanka poznańska, wyka ozima z żytem, żyto. Kto ich nie posiał w jesieni, ten już tego roku wczesną wiosną nie będzie miał zielonki. **Na czerwiec**, kto nie ma koniczyny, może mieć peluszkę z owsem i jęczmieniem, bobik z grochem i wyką, wykę w mieszance itp. **Na lipiec** zwykle koniczyny już nie ma, seradeli jeszcze nie ma i to jest najtrudniejszy miesiąc. Doskonałą paszę dają w tym czasie słonecznik, kukurydza, wiązanka wrotyczowa, w mieszance z tatarką, gorczycą białą itp. — **Na sierpień** mogą być te same pasze z wyjątkiem kukurydzy, tylko muszą być później siane. **Na wrzesień** jest zwykle koniczyna, seradela, koński ząb i inne pasze. Zieleniny zwykle nie brakuje. — **Na październik** i nieraż aż do Nowego Roku i później jest kapusta pastewna. **Na resztę zimy i początek wiosny** trzeba nam buraków, brukwi i marchwi.

Ile tych pasz uprawiać?

Na każde 100 kg żywej wagi krowy dajemy 5 kg. zielonki dziennie, na każdy litr mleka 2.5—3 kg. Na krowę więc o wadze 400 kg. i na udój 10 litrów mleka potrzebujemy dziennie 45 kg. zielonki, a na 15 dni żywienia około 700 kg.

Przy średnich plonach możemy mieć tę paszę **dla jednej krowy z 250 m².** Na wszystkie zielonki od wiosny do zimy nie potrzeba ziemi tak wiele, ponieważ w tej samej działce można siać peluszkę lub wykę w mieszance w kwietniu, a po niej w połowie czerwca słonecznik, a po nim pod koniec sierpnia mieszankę poznańską.

By uzyskać ciągłość i stałość pokosu **mieszanek roślin groszkowych** musimy podzielić sobie pola na części, i te **obsiewać co dwa tygodnie**, by nie całe pole od razu dochodziło, lecz w pewnych odstępach czasu, byśmy mieli świeżą zielonkę i młody pokos.

Mieszanki roślin groszkowych powinny się składać z **peluszki, wyki, grochu, bobiku z owsem i jęczmieniem. Siew powinien być gęsty.** Wobec potrzeby uzyskania bujnego i pewnego plonu groszkowych zielonek należy zastosować nawożenie. Obornik może być użyty, ale lepiej jest wykorzystywany przez okopowe. Z nawozów pomocniczych musimy zwrócić uwagę na te, które w wysokim stopniu wpływają na szybki i bujny rozrost roślinności. Najwłaściwszą będzie tu dawka saletry wapniowej lub saletrzaku w ilości około 60 kg. na hektar i supertomasyna 30 proc. w ilości około 150 kg. Może być też użyta sól potasowa. Nawozy fosforowe i potasowe wysiewamy na rolę czystą, wyrobioną i natychmiast przykrywamy broną, saletrę lub saletrzak natomiast równocześnie z ziarnem lub pogłównie.

Pamiętać trzeba, że siew mieszanek może być dokonywany tylko na roli czystej, pozbawionej chwastów.

Prowadzenie i pielęgnowanie pomidorów

W czasie wzrostu musimy kilkakrotnie pomidory opleć wraz ze wzruszeniem ziemi, a w pierwszej połowie lipca okopać. Pozostawione same bez opieki rozrastają się w wielkie krzaki, późno zawiązujące owoce tak, że część ich nie dojrzewa wcale. Trzeba więc pomidory pielęgnować.

Jeden z łatwych sposobów, to prowadzenie pomidorów na jeden pęd, to znaczy przez odpowiednie obcinanie, otrzymamy krzak o jednej łodydze. Każdy pomidor powinien dostać kołek na 1,20 m do 1.50 metra wysoki, do którego w miarę wzrostu przywiązujemy roślinę, wszystkie zaś boczne pędy wyrastające w kątach liści ostrym nożem wycinamy. Roślina składać się tu będzie z jednej tylko gałęzi, pokrytej liśćmi, na której od dołu ku górze pojawiają się w miarę wzrostu coraz to nowe grona kwiatowe. Liści nigdy nie należy obcinać, gdyż przy ich pomocy roślina się odżywia. Tak prowadzone pomidory możemy uprawiać w odstępach 60 na 80 cm.

Można też, kiedy się pomidory dobrze zakorzenią, obciąć im tylko wierzchołki. Wtedy z kątów liści wyrastać zaczną pędy boczne, z których wybieramy dwa lub trzy i prowadzimy je w ten sposób, jak wyżej opisano. Obcinamy zatem starannie wyrosłe na nich boczne gałązki, pozostawiając tylko liście i grona kwiatowe.

Ponieważ pomidory, jako pochodzące z ciepłych krajów, bardzo lubią ciepło, a najlepiej się udają, gdy się znajdą w części osłoniętej od wiatrów, dobrze więc jest obsadzić nimi mury, parkany lub płoty z południową wystawą. W takich warunkach możemy zostawić na krzaku 4—5 pędów rozpinając je na kilku palikach.

Pamiętać należy, że ziemię na zagonku z pomidorami musimy utrzymywać czysto, a w czasie suszy koniecznie je podlewać. W połowie sierpnia przycinamy wierzchołki łodyg, by wstrzymać dalszy wzrost, a tym sposobem wszystkie soki odżywcze skierowane będą do owoców.

Jak przyrządzać lep na muchy?

Lep na muchy przyrządzić można w następujący sposób: bierzemy 100 gramów oleju lnianego i podgrzewając, ostrożnie na ogniu rozpuszczamy w nim 300 gramów kalafonii. Po dokładnym rozpuszczeniu i wymięszaniu dodajemy trzy łyżki stołowe miodu lub syropu cukrowego. Zamiast oleju lnianego można wziąć 120 gramów oleju rzepakowego. Przygotowanym lepem smarujemy pasy pergaminowego papieru lub też cienkie deski, jeżeli lep służyć ma do wyłapywania much w budynkach inwentarskich. Deski takie można zmyć gorącą wodą i znów smarować na nowo.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

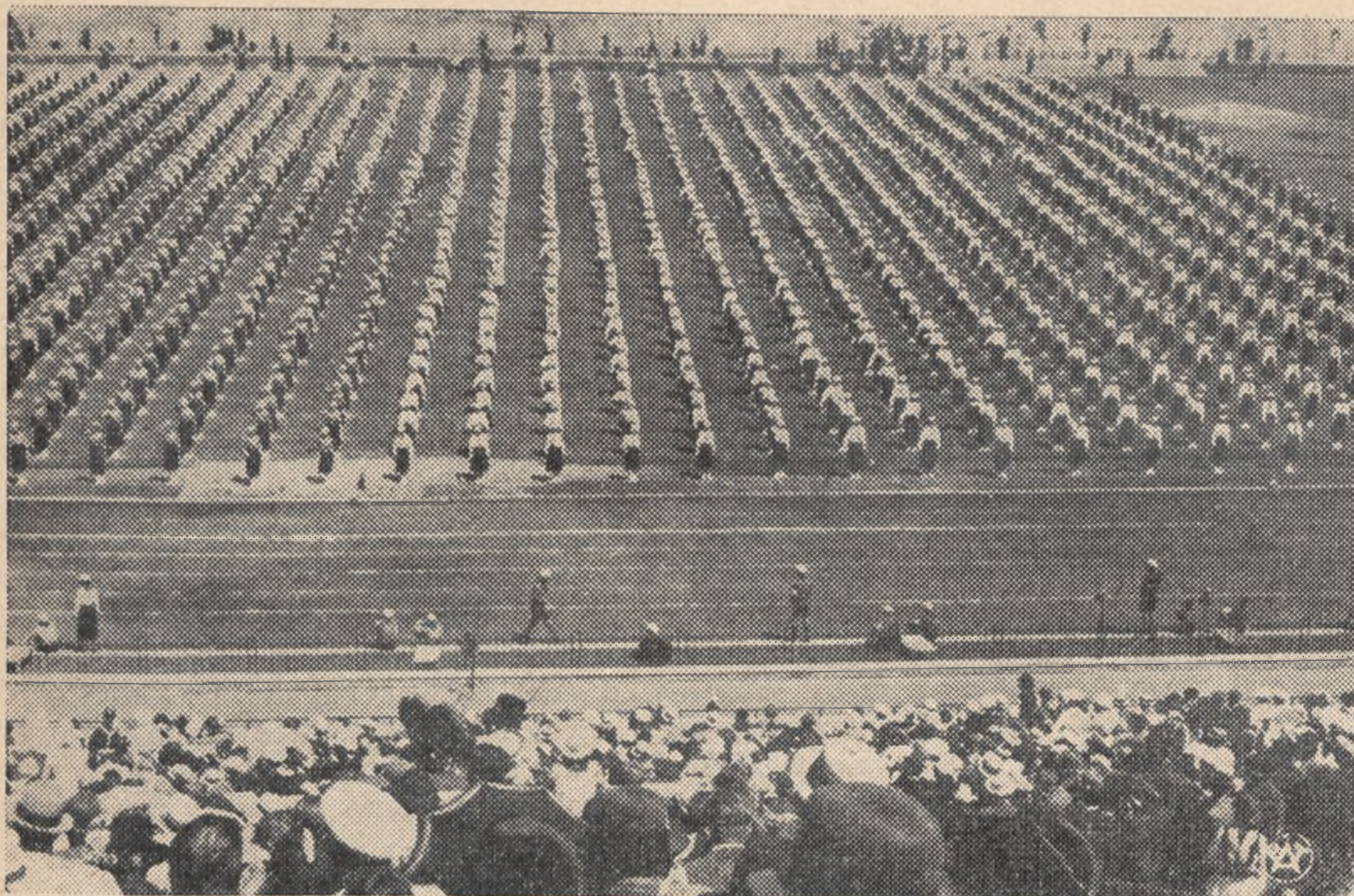
Posucha. Niezwykła tego roku jest wiosna. Bezpośrednio po chłodach i burzach nastąpiły wielkie upały połączone z niebezpieczną posuchą. Wpłynęło to na przyspieszenie kłoszenia się zbóż, podczas gdy słoma nie zdążyła się wykształcić, ani też liście nie rozwinęły się normalnie. Dojrzewanie nastąpiło tak szybko, że rośliny zbożowe nie zdążyły się dość wzmocnić i na skutek tego należy oczekiwać, że plony będą słabe. Zwłaszcza słomy będzie nie wiele.

Jakie szkody wyrządziła powódź w 1934 roku? Obecnie po ostatecznych obliczeniach jest wiadomem, że powódź w 1934 r. zniszczyła 248 tysięcy ha ziemi, przyczem najbardziej zostało zniszczone wojew. krakowskie i kieleckie. Szkody w rolnictwie pozbawiły ogółem 160.000 ludzi i 40 tysięcy sztuk inwentarza żywego — codziennego pożywienia.

Ulgi taryfowe dla poszkodowanych rolników. Min. komunikacji, celem przyjścia z pomocą poszkodowanej ostatnio przez burze i grady ludności rolniczej, wprowadziło ulgi taryfowe na przewóz zbóż, ziemniaków, paszy i słomy.

Najwięcej jest spółdzielni rolniczych. Na ogólną liczbę spółdzielni w Polsce — 12.068 było z końcem roku 1936 — 2,684 rolniczo-spożywczych, 407 rolniczo-handlowych, oszczędnościowo—pożyczkowych rolniczych — 407, mleczarskich — 1323. Najwięcej spółdzielni posiada województwo lwowskie.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 26,20—26,40; pszenica 29—29,50; jęczmień 22,25—22.75; owies 26 do 26.25; mąka żytnia razowa 29; mąka pszenna razowa 33,75—34,25. Zboże utrzymuje się w cenie, a ostatnio lekko zwyżkowało z powodu małych dowozów na targ. Widać już, że jest przednówek i zapasy ziarna są na wyczerpaniu.



Wielki stadion sportowy w Bukareszcie podczas ćwiczeń młodzieży rumuńskiej, wykonanych w obecności P. Prezydenta Mościckiego jako gościa króla, Karola.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Piędziesiąt lat temu jak sie odbyła koronacyjo Najświętszej, cudownej Panienki Maryi Kalwaryjskiej. Miałem wtedy lat trzynaście, prawie byłem po maturze nasej parafijalnej gimnazyje jednoklasowej, po której od mojej ś. p. matki dostołem posadę na dobrego pastyrza, do dwóch krów i cielęcia jednego. W teraźniejsych casach, pastyrza przywiązują do krów na powrozie, albo nawet na łańcuchu i pasie po miedzach u wrociach, musi dawać pozór na krowy, azeby nie skubły zyta, zimniaków cy kapusty przy miedzy, a krowy zaś pozorują na pastyrza, azeby wtedy coś skubnąć. Wtedy przed piędziesięciu laty pasało sie na wielkosernych dworskich, albo na małych swoich ugorach, krowy samopas, ino sie je nawracało, kiedy sie zblizały aby jakąś skodę zrobić. Jak juz powiedziołem, matka moja dała mi posadę na dobrego pastyrza i byłby ze mnie, choć moze nie dobry, ale dostateczny pastyrz, zeby nie to, ze mi dała do pomocy trzy roki młodsego ode mnie Michała brata. To było niedobrze, bo jo starsy pastyrz, nawracanie krów na ugorze oddołem młodsemu bratu pastyrzowi, niby mojemu terminatorowi; siedziol se, strugoł z wierzbowego patyka, gorolów, wiatroki, klatki i inse dzindzioły, albo z bratem lepił, stawioł z iłu, kościoły, klastory, kamienice, całe miasta jak Kalwaryjo albo Skawina, a temcasem zapomniane krowy, ćwierć, pół zagona, zyta, koniceny cy kapusty wygoliły ozorami. Przed samem odpustem koronacyjnem Najświętszej Panienki Kalwaryjskiej na Wniebowzięcie, stawialiśmy z bratem na ugorze w Jałowcach takie miasto, nie pamiętam: Cerniehów cy Skawinę, a krowy tem casem zrobiły se podobiadek w Kwiatkowem owsie. Przyleciol ten Kwiotek, krowy z owsa styliskiem od kopacki wygnoł i zeproł, nas nie dobrych pastyrzy sklął, zrakowoł, zgonił i odgroził, ze urząd polowy gminny na otaksowanie skody sprowadzi, matka musi skodę płacić. Na ostatek Kwiatek kopnął nogą parę razy i miasto prawie jus na ukończeniu rozwalił w gruzy. Przez Bugaj, kompanija za kompaniją sły rozśpiewane o Najświętszej Panience na jej świętą Kalwaryję, asystować, kiedy biskup krakowski Albin Dunajewski będzie Matkę Boską Kalwaryjską kororonował. Zagnaliśmy krowy na połednie do obory. Matka juz wiedziała jaką my skodę krowami w Kwiatkowem owsie zrobili. Położyła dwa kamienie na misce, nalała wody do miski z temi kamieniami, postawiła na ławce i powiado: — Mocie taki obiod, jedzcie, boście dobrze krowy paśli! Bicia „palcatem" jak w takich wypadkach od matki nie było, ale za to coś gorsego, bo miała mie wziąć z sobą na Kalwaryję, jak mi przyobiecała, a to przepadło. Takzem sie ciesył, ze uźrę koronacyję Najświętszej Panienki Kalwaryjskie, a jesce wiency jako mały głupi brzdąc, ze uźrę na tem odpuście kumedyje, przerozmaite panoramy, karuzele, kataręniczy, dziadów z lyrami i rozmaitemi przedziwnemi kalectwami. Kompanije sły a sły na tę koronacyję Najświętszej Panienki Kalwaryjskiej — śpiwały, a jo płakoł... Za dwa dni, serce mojej śp. Matki zmiękło i wzięna mię ze sobą we Wniebowzięcie na Kalwaryją. Piędziesiąt to jus lat temu, a mnie sie zdaje, ze to łońskiego roku dopiero było, tak dobrze wszystko pamiętom. Boże, Boże! jak to zycie raźno przemijo!

Ciesą sie, radują OO. Bernardyni, ciesą sie tysiące i tysiące narodu, co sie wybiera na ten jubileus koronacyjny piędziesięcio letni Najświętszej Panienki Kalwaryjskiej, Gwiazdy Ślicnej wspaniałej, ciesy sie sławne Tą cudowną Panienką Kalwaryjską, drózkami męki Jej i Bożego Syna, miasto Kalwaryja. Ciesą sie i synowie Izraela, co jak Golgotę ukrzyżowania zacernili Kalwaryję, ciesą sie jak na pusey, kiedy koło złotego cielca tańcowali, ze „gite gescheft" dla nich tes bedzie...

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.